...er 10. Kraków, Piątek 14 Stycznia 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...eine Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
...ę w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
... Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
... do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...ch państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

...numeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy ...niędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco ...dministracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń B. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu N II ul. Trybunalska L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 13 stycznia.

Wczoraj odbyła się w Peszcie konferencya komisyi w sprawie rozdziału kwot, na której byli obecni także ministrowie Tisza, Szapary i Orczy. Referent Falk przedstawił projekta co do głównych zasad w tej sprawie, nad któremi przeprowadzono szczegółową dyskusyę. Następnie uchwalono wystosować jeszcze nuncyum do austryackiej komisyi, która się przed końcem stycznia nie zbierze, i w ten sposób uczynić pierwszy krok do nawiązania wzajemnego porozumienia.

Rozprawy w parlamencie niemieckim podajemy poniżej. Wynik głosowania podadzą nam może już telegramy dzisiejsze.

Ustąpienie Iddesleigha wywołało pewne nieporozumienia w łonie konserwatystów i pytanie, czy wynikającą ztąd niekorzyść zdoła wynagrodzić zapewnienie sobie grona Hartingtona przez wstąpienie Goschena do gabinetu z jednej, a rozbrojenie gniewów Churchilla z drugiej strony. Stanowisko gabinetu Salisburego nie jest więc dotąd ustalonem. — O dalszych rokowaniach z odcieniem Iddesleigha nie dostarczają nam dotychczasowe doniesienia dostatecznego materyału do osądzenia o ile pomyślnie dla stanowiska Salisburego wypadną.

Izba francuska ukonstytuowała się. Znaczącem było przemówienie Carnota w senacie, który, wykazując potrzebę pokoju dla Francyi, twierdził, że i usposobienie całego kraju jest pokojowem, a przeciwne wieści rozsiewa w Niemczech tylko rząd niemiecki w celu wywarcia presyi na sprawy wewnętrzne.

Z Tonkinu nadeszły wiadomości o nowem powstaniu, które zdaje się być groźnem. W zaszłej utarczce stracili Francuzi znaczną liczbę ludzi, a nie zdołali mimo tego odnieść zamierzonych korzyści.

Wdanie się księcia Bismarka w dyskusyę parlamentarną bywa zwykle zjawiskiem znaczącem. Tym razem wyczekiwano wystąpienia jego z tem bardziej natężoną uwagą, że się, oprócz drastycznego, jak zawsze, skruszenia kopii za nową ustawą wojskową, spodziewano także wyjaśnień chwilowej sytuacyi politycznej.

Pod ostatnim względem rzucił wprawdzie ks. Bismark tylko kilka promieni światła na zaciemniony horyzont polityczny, ale pod ich wpływem dostrzedz można kilka rzeczy, które jednym pociechę, innym tylko spokojną na czas jakiś rezygnacyę przynoszą.

Z wybuchu żywych oklasków, jakie towarzyszyły stanowczemu zaznaczeniu bardzo dobrych stosunków między Niemcami a Austryą, mógł się kanclerz przekonać, jak popularną byłaby w Niemczech zupełna szczerość sojuszu z Austryą i oparcie go na szerokiej podstawie.

Szerokość tej podstawy zwężała się jednak w bliższem określaniu przez mowcę znaczenia sojuszu niemiecko-austryackiego. Wzajemną egzystencyą, jako państw pierwszorzędnych, poręczają sobie oba państwa i strzedz będą pilnie tego warunku, w specyalnych jednak interesach każdego państwa zosobna mogą one sobie nawzajem oddawać ważne przysługi, ale stawać jedno za drugie na zagrożonym posterunku nie będzie.

Rosyi nie zaczepią Niemcy nigdy, najmniej zaś miałyby powodu do uczynienia tego za Bułgaryą. Między przyjaźnią Bułgaryi a przyjaźnią Rosyi nie waha się kanclerz ani chwili w wyborze. Poczytaćby mu to nawet można było, zdaniem jego, za zdradę stanu, gdyby się on w tej sprawie miał mocno poróżnić z Rosyą.

Wynika ztąd dość jasno, że w razie nieporozumień Austryi z Rosyą w sprawie bułgarskiej obrona interesów austryackich stałaby się wyłącznym ciężarem Austryi.

Zakłócenia pokojowych stosunków z Rosyą nietylko nie obawia się kanclerz, ale dawał nawet dość jasno do zrozumienia, że ma nadzieję odświeżenia trójcesarskiego przymierza.

Inaczej ma się rzecz z Francyą. Chwilowe stosunki Niemiec z rządem francuskim nie pozostawiają wprawdzie nic do życzenia, nie zaczepią też nigdy Niemcy Francyi, ale mimo wszelkich starań Niemiec, aby wspomnienia ostatniej wojny mogły być zapomnianemi i wybaczonemi, rozgrywa się i rozgrywać się zapewne jeszcze będzie między obu państwami „dalszy proces dziejowy“.

Pigułkę tę, podaną Francyi do zgryzienia, starał się kanclerz ozłocić niezwykłą kurtuazyą: „Armia francuska jest waleczną, rycerskim ożywioną duchem, jest dziś już silną i dobrze uzbrojoną, a organizacya jej staje się coraz doskonalszą, bo Francuzi nie szczędzą na nią ofiar.“ Na możliwą rozprawę z takim czynnikiem muszą być Niemcy przygotowane.

Takiem było przejście w mowie ks. Bismarka od wyjaśnień sytuacyi obecnej do uzasadnienia i poparcia nowej niemieckiej ustawy wojskowej.

Ale w tej kwestyi mowa ks. Bismarka miała być tylko, że tak powiemy, ostatnią apelacyą do uczuć i przekonań parlamentu. Presyę, której mowa kanclerza miała dokończyć ostatniem naciśnieniem sprężyn, przygotowano już poprzednio wytoczeniem całego aparatu wpływów, mającego znaczenie ciężkiej artyleryi.

Już w swych przemówieniach jubileuszowych zaznaczył cesarz zrośnięcie swe z armią. Mianowany porucznikiem przez nieboszczyka króla w ciężkich chwilach, jakie po bitwie pod Jeną Prusy przechodziły, był on odtąd ciągłym świadkiem odświeżającego się wzrostu armii, jej późniejszych czynów świetnych i jej dalszego rozwoju, którego z ręku nie popuści i „ciężko zranionem byłoby serce jego — dodawały pisma urzędowe — gdyby się w narodzie znaleść miał kto taki, którzyby normalności tego rozwoju chciał stawać na przeszkodzie.“

W ostatniej chwili przed rozprawami nad nowellą wojskową wprowadziła znów wwalkę *Nordd. Allg. Ztg* uczucia cesarza, jak to już wczoraj w Przeglądzie politycznym zaznaczyliśmy, starając się zarazem wykazać potrzebę uchwalenia nowelli dla pokojowych celów polityki zewnętrznej ks. Bismarka.

W sam dzień boju parlamentarnego wstąpił najpierw w szranki hr. Moltke, jako reprezentant armii, jej sławy i jej życzeń.

W zręcznej przemowie, ułożonej zapewne pod natchnieniem kierownika polityki zewnętrznej, wykazywał on naprężenie stosunków ogólnych, jakie mimo chwilowego prądu pokojowego panuje, i starał się dowieść, że tylko zwiększona potęga armii niemieckiej stać się może gwarancyą pokoju. Ale potęga ta musi zarazem mieć wszelkie znamiona trwałości. Bez uchwały podwyższenia stanu prezencyjnego armii i bez ponowienia septennatu czeka Europę niechybna wojna.

Książę Bismark zaś zaczął od tego, że wobec świetnego rozwoju armii francuskiej, armia niemiecka stać musi w gotowości do skutecznego odparcia możliwej zaczepki. Odmówienie żądań takich, jakie obecnie stawia rząd niemiecki, byłoby w patryotycznej Francyi po prostu niemożliwem.

Na tej apelacyi do patryotyzmu niemieckiego, który patryotyzmowi francuskiemu nie powinien ustępować, zaprzestał kanclerz dalszych swych wywodów. Skoro jednak posłyszał pierwsze słowa opozycyi i wzmiankę o trzechleciu, zerwał się do bezzwłocznej repliki i do wywarcia potężniejszego nacisku.

„Od septennatu rząd odstąpić nie może. Armia wymaga trwałości, jak i opierająca się na niej gwarancya dalszego pokoju, a kto mu ręczy za to, że po trzech latach znajdzie się parlament skłonny do przedłużenia uchwały?

„Armia nie jest armią parlamentu, ale armią Jego cesarskiej Mości. W razie odrzucenia wniosku rządowego, cesarz sam przeprowadzi zarysowany nim program wzmocnienia i reorganizacyi armii, i uda się z zapytaniem do narodu, czy chce armii zabezpieczającej mu pokój, czy nie chce takowej? Wypadało może zaraz z góry nie ubezpieczać się na obecną Izbę, ale, rozwiązując ją, udać się wprost do wiernego ludu o stósowną reprezentacyą.“

Takiemi groźby co do spraw wewnętrznych zakończył kanclerz niemiecki swą mowę.

Co do sytuacyi obecnej w polityce zewnętrznej nie dowiedzieliśmy się rzeczywiście nic nowego. Nowem jest tylko to, że, co już inni powiedzieli, powtórzył teraz i usankcyonował poniekąd główny kierownik tej polityki.

Ważnem jest przedewszystkiem, że z całej mowy jego, o ile polityki zewnętrznej dotyczy, wieje duch pokojowy. Widoki możliwej wojny otwierają się dopiero na drugim planie, w dalszej przyszłości, jako rzecz, na którą „trzeba być przygotowanym,“ a i te widoki występują może dlatego tylko nieco silniej, żeby posłużyć mogły za argument do żądania ustawy wojskowej.

Nad polityką zewnętrzną rozwodził się ks. Bismark z olimpijskim spokojem, a spokój ten był znamieniem mistrza, czującego, że nad sytuacyą, którą omawia, zapanować potrafi.

Inaczej brzmiały ustępy, odnoszące się do polityki wewnętrznej — ustępy, w których domagał się septennatu. Widoczna drażliwość była oznaką słabości argumentów. Starał się zaimponować frazesami, w których więcej było natarczywości, niż siły.

Patryotyzm Francyi, który stawiał Niemcom za przykład, jest niewątpliwym, minister wojny uzyska tam uchwałę na każde powiększenie armii, ale niechby się tylko Boulanger odezwał z pretensyą do uchwalenia mu septennatu!

Tam uchwalają budżet wojskowy z roku na rok i nikt nie ma obawy, aby Izba mimo całej anarchii, jaka w niej panuje, zawiodła w tym punkcie. Nie zawiedzie też ks. Bismarka w tem, co jest rzeczywiście potrzebnem, parlament niemiecki. Chodzi więc widocznie o coś innego.

Armia nie ma być w Niemczech „armią parlamentu, ma być armią Jego Cesarskiej Mości,“ ale parlament ma dostarczyć pieniędzy, a co jest najważniejszem, ma uchwalić septennat, żeby uledz następnie przymusowi uchwalenia takich reform podatkowych, jakich pragnie rząd w sprzeczności z życzeniem narodu.

Tu jest rzeczywiście punkt sporny, którego naruszenia unika starannie mowa ks. Bismarka, bo na uchwalenie podwyższenia liczby prezencyjnej armii jest powszechna zgoda.

Nacisk ks. Bismarka wymierzony jest wyraźnie na to, aby zachwiać część centrum.

Jeśli mimo tego Izba uchwali w myśl wniosku centrum tryennat zamiast septennatu bez ograniczenia w czemkolwiek potrzeb wojskowych, rząd rozwiąże może parlament, ale szanse w walce wyborczej będą w takim razie dla rządu bardzo wątpliwemi.

Sejm krajowy.

(*10 te posiedzenie 4 sesyi V peryodu*).

Lwów 12 stycznia.

O godzinie 11 m. 30 otwiera Marszałek posiedzenie.

Urlop otrzymali: Ludwik hr. Wodzicki 4-dniowy, X. Buchwald z powodu choroby do końca sesyi.

Sekretarz p. Stanisław Badeni odczytuje spis petycyj.

Przy petycyi Russymaka w sprawie komasacyi gruntów zażądał p. Antoniewicz, aby ją odesłano do Wydziału krajowego, jako komisyi.

P. Romanowicz zwraca uwagę, że w komisyi gospodarstwa krajowego jest już wniosek p. Grossa o komasacyi; a ponieważ niniejsza petycya tego samego żąda, należy ją również do tej samej komisyi odesłać.

P. Antoniewicz odstąpił wobec tego oświadczenia od swego wniosku.

Marszałek zawiadamia Izbę, iż się ukonstytuowała komisya podatkowa, wybierając przewodniczącym p. Hausnera, zastępcą p. Jędrzejowicza Edwarda, a sekretarzem p. Chamca.

P. JE. hr. Alfred Potocki i towarzysze wnieśli do laski marszałkowskiej wniosek tej treści:

Zważywszy, że Rząd sam wziął inicyatywę w przeprowadzeniu ugody regulującej stosunek państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicyi, a to przedłożeniem swojem wniesionem do Sejmu w r. 1882 na mocy Najwyższego postanowienia i uznał tym sposobem potrzebę uchylenia obecnego stanu sprawy indemnizacyjnej;

zważywszy, że Sejm nie schodząc z zajmowanego w sprawie indemnizacyjnej prawnego stanowiska, i stanowisko to na wszelką ewentualność zastrzegając, przecież uchwałą swą z dnia 20 października 1882 r. do proponowanej ugody się przychylił, do znacznych ustępstw się skłonił, i ponad swój obowiązek na ciężkie ofiary głównie dlatego się zgodził, aby nareszcie załatwić ostatecznie sprawę od tak dawna w zawieszeniu zostającą;

zważywszy, że Rząd wniósł wprawdzie w roku 1884 ugodę do Rady państwa celem jej konstytucyjnego załatwienia, jednakże gdy przedłożenie w tej sprawie z powodu zamknięcia sesyi nie zostało załatwione, na obecnej sesyi Rady państwa dotąd go nie ponowił;

zważywszy, że Sejm jako jedna strona, uczynił wszystko, co od niego zależało, aby ugoda została przeprowadzoną:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd, aby dopełniając zobowiązania, które zaciągnął zainicyowaniem sprawy, jak najrychlej przeprowadził konstytucyjne zatwierdzenie ugody regulującej stosunek państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicyi w myśl swego przedłożenia z dnia 9 września 1882 r. (resk. minist. z d. 5 września 1882 r. l. 13,774) i uchwały sejmowej z dnia 20 października 1882 r.

Z porządku dziennego przekazano sprawozdania Wydziału krajowego:

a) z czynności tyczących się krajowej średniej szkoły gospodarstwa lasowego;
b) w przedmiocie projektu założenia publicznych składów zbożowych —

komisyi gospodarstwa krajowego, zaś komisyi administracyjnej sprawozdania:

c) z petycyi mieszkańców kolonii Unterbergen w sprawie wydzielenia tej kolonii ze związku gminy Podbereżca powiatu lwowskiego;
d) z petycyi przysiołka Berbeki o wyłączenie ze związku gminy Sokole w powiecie Kamioneckim i utworzenia zeń samoistnej gminy.

Zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego zezwala Izba:

gminie miasta Jasła na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych i piwa tudzież 100% do podatku konsumcyjnego od wina, a gminie Koziary powiatu Zbaraskiego na pobór w 1887 roku 80% dodatku do podatków bezpośrednich na opędzenie potrzeb gminy.

Na wniosek p. Polanowskiego uchyla Izba z porządku dziennego sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu krajowej średniej szkoły rolniczej i szkoły ogrodniczej w Czernichowie na rok 1887.

Z kolei zdaje sprawę p. Abrahamowicz imieniem komisyi budżetowej o preliminarzu krajowych niższych szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach.

W dyskusyi ogólnej zabiera głos p. Jan Gnoiński, występując przeciw wstawionej przez komisyę budżetową w rubrykę dochodów kwocie 300 złr., mającej wpłynąć z zarobku uczniów. Mowca stara się wykazać, że ten dochód jest fikcyjny. Przy zakładaniu tych szkół rozeszła się była pogłoska, że w tym wypadku nie chodzi o szkoły, ale o uzyskanie robocizny dla sąsiednich dworów. Mowca zaś nie chciałby, aby choć cień podejrzenia padł na te zakłady i dlatego w debacie specyalnej będzie przemawiał za skreśleniem tego dochodu.

P. Struszkiewicz imieniem komisyi gospodarstwa krajowego przemawia również przeciw preliminowaniu takiego dochodu.

Po przemówieniu sprawozdawcy w obronie wniosków komisyi przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

W głosowaniu uchwalono wnioski pp.: Struszkiewicza i Gnoińskiego co do skreślenia tego dochodu i uchwalono zgodnie z propozycyą komisyi budżetowej dla niższej szkoły rolniczej:

w Horodence wydatki w kwocie 9,716 złr., dochody w kwocie 3,570 złr.;
w Jagielnicy wydatki w kwocie 9,505 złr., dochody w kwocie 4,200 złr.;
w Kobiernicach wydatki w kwocie 9,475 złr., dochody w kwocie 4,735 złr.

Z komisyi administracyjnej referuje p. Chamiec o wniosku p. Merunowicza, dotyczącym roboczych zakładów poprawczych, i wnosi:

Wzywa się Rząd do założenia w Galicyi w jak najkrótszym czasie zakładów przymusowej pracy i domów poprawczych. Izba uchwala bez dyskusyi.

Na wniosek komisyi prawniczej, przedstawiony przez p. Rybickiego, oświadcza się Izba za jak najrychlejszem utworzeniem trzeciego sądu powiatowego w okręgu starostwa Kossowskiego z siedzibą we wsi Żabiu, natomiast przechodzi do porządku dziennego nad petycyami o utworzenie nowego okręgu sądowego w Żołyni i Baranowie.

W załatwieniu Sprawozdania kom. gmin. z petycyi Rady pow. w Przemyślanach, w sprawie uchwalenia nowelli do ustawy gminnej w kierunku ustanowienia zbiorowych ukwalifikowanych pisarzy gmin wiejskich, uchwala Sejm zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy p. Wasilewskiego przejść do porządku dziennego.

W końcu p. Wł. Koziebrodzki zdawał imieniem komisyi gminnej sprawę z petycyi Wydziału powiat. w Buczaczu, w przedmiocie zmiany § 98 ustawy gminnej, celem umożliwienia zwierzchnościom gminnym ściągania zaległości do kas pożyczkowych, względnie funduszów zapomogi we

---

Towarzystwo Warszawskie.

LISTY DO PRZYJACIOŁKI

przez

Baronową X. Y. Z.

(71)

(Ciąg dalszy).

W ostatnich latach prześladowanie Unitów wzrosło jeszcze w dwójnasób. Datuje się to głównie od chwili objęcia rządów Królestwa przez jenerała Hurkę. Znalazł on doskonałe do tej roboty narzędzie w osobie p. Mirosława Dobrjańskiego, znanego Ci z procesu Hniliczek. Pan ten sprawuje obecnie funkcyę urzędnika do szczególnych poruczeń przy biurze jenerał-gubernatora. Te „szczególne poruczenia“ — to właśnie gnębienie Unitów. W tym kierunku nadano mu dyktatorską prawie władzę. Podejrzenia jego są wyrokami. Chodzi on przebrany za Unitę po wsiach i kościołach, ma całe zgraje akolitów, którzy klękają przy konfesyonałach, aby wypróbować księdza, czy bez kartki wysłucha spowiedzi, odgrywają rolę ajentów prowokacyjnych wśrod samych Unitów, proponując im ułatwienie praktyk religijnych lub zasięgając rady, gdzie można wyspowiadać się, ochrzcić dziecko, lub wziąć ślub. Udają też czasami księży, przybyłych jakoby potajemnie z Galicyi, aby podtrzymywać w wierze Unitów, perorują przeciw prawosławiu, zachęcają do oporu, chcąc tym sposobem wzbudzić zaufanie i rozwiązać język. W rozmaitych przebraniach i rolach występują ci ludzie. Raz, jako współwiercy, kryją się jakoby przed strażnikami w chatach unickich, najmują się nawet do roboty, aby tylko podsłuchać rozmowy, wyszpiegować sposoby, jakiemi biedni paryasi zaspokajają swe potrzeby religijne. Doszło do tego, że w okolicach, gdzie się ostała Unia, trudno bardzo odróżnić prawdziwego Unitę od fałszywego ajenta Dobrjańskiego. To zaś zdwaja jeszcze ostrożność wszystkich i zaszczepia nieufność nawet do męczenników, w których każdy podejrzywać musi szpiegów. Dzięki tej robocie p. Dobrjańskiego, zamknięto już w tym roku kilka kościołów nietylko na „Zabużju“, ale i po tamtej stronie Bugu, na Litwie. Znane wypadki w Lublinie przed klasztorem Dominikanów były jego dziełem, a w cytadeli siedzi obecnie wielu, podejrzanych o „nakłanianie b. Unitów do oporu przeciw prawosławiu“. Z jego inicyatywy wyszło też świeże rozporządzenie, aby tych wszystkich „byłych Unitów“, którzy brali śluby w Krakowie, lub Galicyi, ścigano na drodze sądowej, za „nieprawne pożycie“ i obrazę moralności publicznej. Położenie księży katolickich tam, gdzie są Unici, jest poprostu nieznośnem i niemożliwem do wytrzymania. Muszą oni chodzić, jak po szkle, oglądać się na wszystko i wszystkich, pilnować konfesyonału, by przy nim nie klęknął ktoś osobiście proboszczowi nieznany, muszą baczyć, by na nabożeństwie nikt z „zakwestyonowanych“ nie był obecnym, muszą na każdym kroku zapierać się swego powołania i stawać w sprzeczności z kapłańskiem sumieniem. Doszło do tego przecież, że na Podlasiu jeden z najprzykładniejszych kapłanów, znany ze swej pobożności, a nawet ascetyzmu, nieszczęśliwą tą kwestyą unicką doprowadzony został do takiego rozdrażnienia, iż chwilowo zmysły postradał i pod wrażeniem rozkazu przemiany swego kościoła na cerkiew targnął się na własne życie.

Ale to nie wszystko jeszcze. To zaledwie drobna cząstka tych męczarni, które chyba pióro w krwi serdecznej maczane, opisaćby zdołało. Nie kilka luźnych kartek, lecz tomów by na to potrzeba i z pewnością kiedyś tomy się takie ukażą, a jakiś przyszły Taine Unii, opierając się tylko na dokumentach i tajnych raportach Zamku, złoży dopiero pełny obraz tego teroryzmu, co przypomina żywcem czasy pierwszej rewolucyi francuskiej i epokę „podejrzanych.“ Tylko że, kiedy się te tomy ukażą, nikt z ówczesnych nie zechce może wierzyć, aby pod koniec XIX wieku, w samem prawie sercu Europy, działy się podobne gwałty i barbarzyństwa. I sam historyk zachwieje się nieraz i w jego poszukiwaniach urzędowe dokumenta wydadzą mu się przesadzonemi i przejmie go zgrozą ten obraz cynizmu ludzkiego, co swe okrucieństwa i męki religijną śmiał pokrywać powłoką i dzieło prześladowania zwać dziełem „dobrowolnego na łono prawosławia powrotu.“

I zastanowi się wówczas ten historyk, jak zaciętym i zawziętym musiał być umysł owych instygatorów, skoro po dokonanem już raz „nawróceniu,“ nie przyszedł mu na myśl bardzo prosty środek uniknięcia dalszych przynajmniej gwałtów i dalszej wobec późniejszych pokoleń kompromitacyi. Chcąc zakończyć straszliwą represyę należało tylko pozwolić opornym, aby przeszli na łaciński obrządek i zapisali się do ksiąg ludności katolickiej. Byłby to najpraktyczniejszy dla rządu środek wyjścia z kwestiy unickiej, a położyłby tamę dalszym gwałtom. Zapewniłby on rządowi widoczne korzyści. Niepodobna bowiem, aby bohaterstwo opornych nie oddziaływało na tę małoduszną większość — co prawosławie przyjęła i je praktykuje. — Fanatyzm religijny jest zaraźliwym, — a to, co się na Unii dzieje, może najlepiej rząd rosyjski o tej zaraźliwości przekonać. Więc lepiej nie tworzyć bohaterów i zakończyć męczeństwo radykalnem przecięciem kwestyi... Ale nie, myśl ta, podobno z miarodajnych sfer katolickich kilkakrotnie podnoszona, nie znajdzie nigdy posłuchu, bo jej nie dopuści owa czereda urzędnicza, która tę kwestyę unicką z większą jeszcze lubością niż każdą inną eksploatuje... Jeśli w całym kraju urzędnik rosyjski jest satrapą, to na „Zabużju“ używa dopiero dowoli, zwłaszcza przy dzisiejszem usposobieniu naszego Zamku i Petersburga. Jak p. Dobrjańskiemu, tak i wszystkim dano tam zupełną *Carte blanche*, nieograniczoną swobodę diejatieli i misyonarzy prawosławia, niczem ich nie skrępowano i względami nawet na zwierzchność nie miarkowano. Jenerał-gubernator z góry wszystko, co oni zrobią, uzna za dobre, z góry udziela aprobaty, z zasady wszelkich skarg nie rozpatruje, największe bezprawia akceptuje i w obronie ich staje. Niedawno na Podlasiu był wypadek, iż strażnik ziemski zabił człowieka, ścigając go w podejrzeniu, iż jest przebranym księdzem. Prokurator wytoczył z urzędu śledztwo, pokazało się bowiem, że zabity był mieszczaninem z pobliskiego miasteczka, wszystkim doskonale znanym i łacinnikiem, nawet nie „zakwestyonowanym.“ Powstała z tego powodu scysya między naczelnikiem powiatu i prokuratorem, a sprawa była tak krzycząca, że oparła się aż o Petersburg i tam podobno prokuratorowi przyznano słuszność. P. Hurko jednak z zasady bronił niesłychanej samowoli naczelnika powiatu i tłumaczył względami „politycznemi“ zuchwały opór, jaki ten stawiał władzy prokuratorskiej w kwestyi czysto kryminalnej. Ale jakież skutki takiego prześladowania na stosunki polityczne, socyalne i moralne? Oto hoduje się powoli na Litwie, Rusi, na Zabużju, a po części nawet i w reszcie „przywiślańskiego“ kraju lud bez Boga, bez moralności, bez wiary, chciwy, obojętny, krzywoprzysięzki, skory do łupiestw i do podpalania. Niech rząd wtedy nie narzeka na rozpasanie się złych między nim namiętności. Będzie miał i ma już po części taki lud, jaki sobie sam wypielęgnował. Jeśli nie wszędzie jeszcze złe się rozwielmożniło, to wzmaga się wciąż. Dowodem statystyka kryminalna i rozgęszczenie się niebywałych przedtem zbrodni. Moralność i Boga nawet poświęcają tu dla politycznej i narodowej propagandy. Bóg swoje odrobi, ale sprawców tego stanu srogo kiedyś ukarze. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

własnym zakresie działania po myśli § 87 ust. gminnej.

Bez dyskusyi uchwalono zgodnie z wnioskiem przejście do porządku dziennego.

Do laski marszałkowskiej złożyli p. Romańczuk i towarzysze wniosek z wezwaniem do Rządu:

1) aby we wschodniej części kraju utworzono odpowiednią ilość seminaryów nauczycielskich z ruskim językiem wykładowym, a przynajmniej jedno z początkiem r. 1888;

2) aby w Tarnopolu, Kołomyi, Drohobyczu, Stryju, Horodence, Jaworowie, Śniatynie i innych, gdzie jest dostateczna liczba ruskiej ludności, były szkoły ludowe z ruskim językiem wykładowym.

P. Rozwadowski Tomisław przedłożył taki wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu:

1) Aby wypracował projekt zmiany ustroju gminnego w duchu utworzenia okręgów gminnych z pozostawieniem indywidualnej odrębności istniejących obszarów dworskich i gmin wiejskich, w zarządzie ich majątku, bez tworzenia nowej instancyi administracyjnej.

2) Aby wypracował projekt podziału kraju na okręgi gminne, na tej podstawie, że okręg gminny nie może liczyć mniej, jak 2000, a nie więcej, jak 8000 mieszkańców, oraz, że oddalenie najdalszej miejscowości w okręgu gminnym od siedziby zarządu więcej jak 10 kilometrów wynosić nie może.

3) Aby wreszcie elaborata te Sejmowi na początku przyszłej sesyi przedłożył.

Koniec posiedzenia o godz. 1. Następne w piątek o godz. 11. Porządek dzienny będzie później rozesłany.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 28 grudnia 1886 r. zatwierdził wybór Stanisława Kotarskiego na prezesa, a Stanisława Przyłęckiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Jaśle, tudzież wybór Kazimierza Kurka na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rudkach.

Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Rudolfa Ciszkę z Cieszanowa do Doliny, Karola Kolarzowskiego z Drohobycza do Brzeżan, Klemensa Drozdowskiego z Husiatyna do Kałusza, Pawła Świtalskiego z Kałusza do Drohobycza, Michała Szaszkiewicza z Kolbuszowy do Pilzna i Antoniego Lewickiego z Bóbrki do Starego miasta, oraz przeznaczył starostów: Michała Pańciewicza dla Kolbuszowej, Juliusza Prokopczyca dla Gorlic, Franciszka Sladka dla Przemyślan, Edmunda Nawrockiego dla Husiatyna, Tytusa Karchezego dla Cieszanowa, Zygmunta Masinka dla Horodenki, Karola Kuryłowicza dla Bóbrki i Stanisława hr. Pinińskiego dla Gródka.

Nadto przeniósł Minister sekretarza Namiestnictwa i kierownika starostwa w Gródku Augusta hr. Dzieduszyckiego do Mościsk, a sekretarza Namiestnictwa Bolesława Rozwadowskiego ze Lwowa do Trembowli, poruczając im kierownictwo odnośnych starostw.

Minister rolnictwa mianował elewów leśnictwa: Hermana Scheuringa, Jana Schwarca, Stanisława Hryniewicza i Alojzego Swobodę asystentami leśnictwa.

Z Parlamentu niemieckiego.

Rozprawy w parlamencie niemieckim nad nową ustawą wojenną rozpoczęły się wśród natężonego oczekiwania licznie na galeryach zgromadzonej publiczności.

Po odczytaniu sprawozdania komisyi wystąpił najpierw Moltke z mową, w której starał się wykazać, że, mimo wszelkich pozorów pokojowych, sytuacya, jeśli nie na dziś, to na dalszą przyszłość jest niepewną, a główną gwarancyą pokoju może się stać tylko silna armia niemiecka. „Nie uchwalicie panowie dziś jej powiększenia — było punktem kulminacyjnym jego mowy — a będziecie jutro mieli wojnę." Na podstawie tego argumentu polecał mowca przyjęcie ustawy wojskowej w niezmienionej formie przez rząd wniesionej.

Po kilku słowach Stauffenberga, w których wyjaśniał stanowisko wolnomyślnych, zabrał głos ks. Bismark i przemówił w te słowa:

Rządy związkowe przedłożeniem tem dały wyraz przekonaniu, iż chwilowy stan zbrojny państwa niemieckiego nie dostarcza niemieckiemu narodowi tej rękojmi dla obrony terytoryum państwa, do jakiej niemiecki naród ma nieprzedawnione prawo. Przekonanie to uzasadnione jest jednomyślną opinią wszystkich wojskowych powag w Niemczech, których kompetencyę uznaje zresztą cała Europa, z jednym wyjątkiem niemieckiego parlamentu (wesołość), gdzie wojskowej opinii uznanych w Europie powag przeciwstawianą bywa opinia panów Richtera, Windthorsta i Grillenberga. (Zaprzeczenia na lewicy). Faktycznie nie mogę wierzyć, aby ci panowie tak daleko poszli, iżby swój własny sąd w kwestyach wojskowych stawiali ponad sądy feldmarszałka Moltkego, doświadczonego w wojnie cesarza i wszystkich niemieckich jenerałów i jeneralnych sztabów; muszę tedy przypuścić, iż opozycya przeciw przedłożeniu ma przecież jeszcze inne powody. Obawiam się, iż ci panowie przypuszczają, że rządy przy przedłożeniu tem mają inne motywa, nie wzmocnienie siły zbrojnej. W odległym zakątku prasy, gdzie najbardziej awanturnicze pogłoski znajdują dzienną wiarę, podniesiono podejrzenie, iż przedłożenie nie ma innego celu, jak ściąganie pod fałszywym pozorem podatków i pieniędzy. Jest to awanturnicza myśl. Moralnie stoi ta insynuacya na tym samym poziomie, jak gdyby kto powiedział, iż opór przeciw przedłożeniu powodowany jest życzeniem, aby Niemcom w najbliższej wojnie nie powiodło się szczęśliwie; gdy w Niemczech jest wielu mieszkańców, którzy nie życzą sobie utrzymania państwa, przeto i to życzenie nie jest wykluczonem.

Inny, bardziej do wiary podobny, motyw jest ten, że rządy, mianowicie reprezentanci cesarza, nie chcą odkryć swych planów, a wojsko wzmacniają, aby w najbliższym czasie prowadzić wojnę i w ten sposób przeprzeć pewne cele, lub coś zdobyć, lub dla utrzymania powagi, lub z potrzeby wmięszać się do spraw innych mocarstw, a więc może chcą tak zająć się uregulowaniem kwestyi oryentalnej; to jest bezzasadnem dla każdego, kto od lat szesnastu zna miłującą pokój politykę cesarza. Prawda, że cesarz widział się zmuszonym do prowadzenia dwóch wojen, ale te były dla nas historycznie przekazaną spuścizną dawnych stuleci. Nie zaprzeczycie, iż gordyjski węzeł, w którego splotach spoczywało prawo niemieckiego narodu do życia i oddychania, jako naród, mógł być rozwiązanym tylko przez wojnę i że także francuska wojna była jednem ogniwem w łańcuchu do przywrócenia niemieckiej jedności.

My nie mamy żadnych wojennych zachcianek, my należymy, jak się wyraził Metternich, do nasyconych mocarstw. Po pokoju frankfurckim było naszą potrzebą utrzymanie i ukonsolidowanie pokoju; nie była to rzecz łatwa. W parlamencie zarzucano nam wówczas, iż nie mając odwagi do walki za jedność Niemiec, stworzyliśmy sytuacyę, która w czterech do pięciu latach musi wywołać wojnę. Powiodło się nam jednak od lat szesnastu utrzymać pokój. Postawiliśmy sobie za zadanie: przejednać według możności państwa, z któremi prowadziliśmy wojnę. Powiodło się to nam najpierw z Austryą; zamiar ten górował już nad rozprawami w Nikolsburgu w r. 1866. Odtąd nie porzuciliśmy dążności popierania zbliżenia się do Austryi, które dotąd było tylko pozornem. Z Austryą pozostajemy w tak pewnym i pełnym zaufania stosunku, jak nie zostawaliśmy ani za czasów niemieckiego związku, ani za czasów świętego państwa rzymskiego, skoro porozumieliśmy się z wzajemnem zaufaniem co do kwestyj od wieków spornych.

Lecz nietylko pogodzenie się z Austryą było celem naszej polityki. Przypomnieliśmy sobie, iż przyjaźń trzech wschodnich mocarstw w Europie po wojnach napoleońskich, mimo pewnego powątpiewania europejskiej opinii publicznej, utrzymała przez przeszło trzydzieści lat pokój w epoce, podczas której umiejętność, dobrobyt i technika nadspodziewanego doznały rozkwitu. Nie wiem, czy się powiedzie znowu sprowadzić trzydziestoletnią epokę pokojową. Lecz przedewszystkiem potrzebujemy wojska, które byłoby dość silnem do zabezpieczenia naszej niezawisłości bez żadnego sprzymierzeńca.

Z uwagi na rezultat dawniejszej przyjaźni trzech dworów cesarskich uważaliśmy za nasze zadanie nawiązanie przyjaźni między obecnemi trzema dworami cesarskiemi. Nasza własna przyjaźń z Rosyą nie doznała żadnej przerwy i wznosi się ponad wszelkie wątpliwości. Nie oczekujemy ze strony Rosyi ani zaczepnej akcyi, ani jakiejś nieprzyjaznej polityki. Być może, iż wskutek tego odciągnę przedłożeniu głosy polskie, ale muszę mówić prawdę. Wszystkie argumenta za przedłożeniem, wysnuwane z naszego stosunku do Rosyi, nie wytrzymują krytyki. Żyjemy z nią w tej samej przyjaźni, jak za czasów zmarłego cesarza. Nie mamy żadnego nowego powodu do jakichś zatargów z Rosyą. Z naszej strony nie zostanie pokój z Rosyą zaburzony. W to, iż nas Rosya zaczepi, nie wierzę, a nie wierzę również w to, iż szuka ona sojuszów, aby nas w związku z innemi mocarstwami zaczepić.

Aleksander III, cesarz rosyjski, nigdy nie zakrywał swojego sposobu myślenia i byłby otwarcie to wypowiedział, gdyby chciał w nieprzyjazne z Niemcami wejść stosunki. Przeto ja z mej strony nie wyprowadzam argumentów z rosyjsko-francuskiej koalicyi. Jestto atoli możliwem, że musielibyśmy się rachować z koalicyą trzech, jak Fryderyk w siedmioletniej wojnie. Ta sytuacya atoli nam obecnie nie zagraża. Nie będziemy mieć z Rosyą sporu — skoro tylko nie pójdziemy do Bułgaryi. Rzeczą jest zadziwiającą, że ta sama prasa, która dziś występuje przeciw przedłożeniu, próbowała przed paru miesiącami podszczuć nas do wojny z Rosyą. (Głosy potwierdzenia z prawicy).

Gdybym słuchał zachęceń, że powinniśmy iść do Bułgaryi, aby w Turcyi szukać sporów, których tu nie mamy, zasługiwałbym być oskarżonym o zdradę kraju, jeżlibym się był na chwilę dał odurzyć tym głupstwom. Ówczesny pathos prasy były to łzy nad Hekubą. Co nam do Bułgaryi? Nam zupełnie jest wszystko jedno, kto w Bułgaryi panuje i co się z Bułgaryą stanie? Powtarzam na nowo słowa, które wyrzekłem, że dla Bułgaryi nie poświęcę kości ani jednego grenadyera pomorskiego. Nie damy nikomu zarzucić sobie na szyję nici od kłębka tej kwestyi. Przyjaźń Rosyi ma dla nas większą wartość, niż przyjaźń Bułgaryi.

Nasza nadzieja w przyjaźń trzech cesarzy o tyle się ziściła, że pozostajemy w najlepszych stosunkach do Rosyi i do Austryi. Trudność polega na tem, aby utrzymać pokój między Austryą i Rosyą, gdyż tam krzyżują się współzawodniczące interesa, które utrudniają utrzymanie pokoju między naszymi przyjaciołmi. Tę trudność usunąć, stać się rzecznikiem wobec publicystycznych i innych podjudzań — oto nasze zadanie. Jeśli nam się nowiedzie utrzymać pokój między obu stronami — to chętnie zgodzimy się na to, że w Petersburgu uchodzić będziemy jako austryacy, w Wiedniu jako rosyjscy.

Niemniej wytężone były nasze usiłowania, aby pokój z Francyą zapewnić. Czy one były równie szczęśliwe, jak na Wschodzie, nie umiem powiedzieć. Stosunek nasz do Rosyi nie byłby nas skłonił do tego przedłożenia; ale pytanie, w jakiem znajdziemy się położeniu w przyszłości wobec Francyi, jest mniej pewnem, niż wobec Austryi i Rosyi. Do Włoch i Anglii pozostajemy w najlepszem zachowaniu. Dzieło pokoju dlatego jest trudniejszem między nami a Francyą, gdyż trwa tam proces, ciągnący się więcej niż sto lat, bo od zdobyczy Metzu, Toul i Verdun. Nie chcemy ani Toulu, ani Verdun, a Metz mamy, lecz od tej epoki kwestya granic jest ciągle sporną. Czy ona dziś jest zamknięta, zarówno panowie, jak ja, tego nie wiemy. Ja sądzę, że zamkniętą nie jest. Uczyniliśmy wszystko aby zdobyć przyjaźń Francyi i zadowolnić wszelkie jej życzenia, tylko nie te, które sięgają do granic Renu. Nie mamy ani powodu, ani zamiaru zaczepienia Francyi. Daleką jest odemnie myśl, aby obecnie wojnę wszcząć, gdyż później mogłaby się okazać nieuniknioną i wypaść w mniej korzystnych warunkach — i nigdy tego doradzać nie będę. Gdyby Francya tak długo zachowywała pokój, dopokąd jej nie zaczepimy, pokój byłby na zawsze zapewniony. Cóżbyśmy mogli Francyi wziąść? Ja już w r. 1870 nie chciałem brać Metzu i byłem za linią graniczną językową. Ale Thiers powiedział mi: możemy tylko jedno dać, Belfort albo Metz. Ja byłem wówczas zajęty obawą, aby neutralni się nie wmięszali i omawiałem te kwestyę z przyjacielem tu obecnym. (Moltke). On odpowiedział: Metz jest wart 100 000 ludzi. Wtedy powiedziałem: weźmy Metz! I dla Francyi miałby on to samo znaczenie, gdy nas chciała osłabić o 100.000 ludzi.

My Francyi nie zaczepimy. Jest wielu Francuzów, którzy na to czekają. Ci, którzy pragną wojny z nami, starają się oszczędzić *le feu sacré de la revanche*, ażeby z największą możliwą siłą ją kiedyś prowadzić. Pragnący odwetu we Francyi mówią ciągle chłopom o bliskim napadzie niegodziwych Niemców. Mam pełne zaufanie do Gobleta i Flourensa; nie są to ludzie, coby z nami wojnę prowadzili, równie jak ich poprzednicy Freycinet i Ferry. Ale to zaufanie nie daje mi wcale pewności, abym mógł powiedzieć, czy nie będziemy mieli wojny za dziesięć dni, czy za dziesięć lat. Kto w wilię ustąpienia Freycineta domyślał się tego? Ja nie. Jak trudnem było świeżo wynalezienie ministerstwa! Lada dzień może dojść do steru rząd, który będzie musiał żyć ogrzany *feu sacré*. Dlatego nie zaspokoją mnie żadne frazesy. Że panowie w chwili niebezpieczeństwa zgodzicie się na oddanie ostatniego talara — to są czcze słowa. Słowa to nie są żołnierze — mowy to nie pułki. Musimy być gotowi do przetrwania historycznego procesu między Niemcami a Francyą. My teraz jesteśmy w posiadaniu przedmiotu spornego. Aby Francya na zawsze miała się go wyrzec, tego nikt nie myśli. Dotąd żaden rząd we Francyi nie miał odwagi oświadczyć publicznie, że stoi na stanowisku traktatu frankfurckiego, gdyż opinia publiczna jest przeciw niemu. Że Francya jest, jak machina, napełniona parą, w której lada iskra może wzniecić potrzebę otwarcia klapy bezpieczeństwa, aby nie nastąpił wybuch, to właśnie tworzy tę możebność zaczepki francuskiej nawet bez sprzymierzeńców i stanowi wystarczający powód do tego przedłożenia. Sama ta możność stanowi klęskę; zapobieżymy jej, gdy będziemy silni. Dziś nieistniejąca możliwość francuskiej zaczepki nastąpi w chwili, gdy do steru dojdzie rząd, który sądzić będzie, że nas zwyciężyć zdoła bądź to większą liczbą, albo wyższością broni, albo lepszym prochem. Nie jestem o tyle trwożliwy, aby przypuszczać, że my w takiej wojnie ulegniemy; wszelako możebność nie jest wykluczoną. Temu przeczą tylko cywilni; jenerałowie i panujący, którzy zetknęli się z francuskimi wojskowymi: myślą inaczej. Wobec tego smutną jest ta odwaga, która przeczy, że my wobec Francyi niepotrzebujemy silniejszego uzbrojenia. Nie lekceważcie potęgi Francyi! Jest to wojenny, waleczny naród; jest to przypadek, że myśmy nie byli zwyciężeni w roku 1870. Byłoby to zarozumiałością uważać Francyę z góry za pobitą — jeśli nas zaczepi.

Jeżeli rzecz tak pójdzie, zbyt są smutne skutki nieszczęśliwej wojny, aby kto mógł brać za nią odpowiedzialność. Potrzebowalibyśmy na przyszłość ustawy, która deputowanych, biorących udział w uchwałach, które wtrącają ojczyznę w nieszczęście, w stan oskarżenia wprowadza. Gdybyśmy zostali pokonani i nieprzyjaciel stał pod Berlinem, Francuzi nie byliby tak umiarkowanymi zwycięzcami, jak my, lecz puściliby nam krew, aż do wypróżnienia (*saigner à blanc*); nie zadowoliliby się 5 miliardami, ani Alzacyą i Lotaryngią; musielibyśmy im jeszcze drugie tyle oddać nad Renem, porobić koncesye w Szlezwiku i w Poznańskiem; zezwolić na przywrócenie Hannoweru — gdyż to rozumieją Hanowerczycy pod ustawowem prawem. Pokój wchodzi przecież do zbioru ustaw. — Również musielibyśmy postąpić z Francyą. Wojna 1870 r. byłaby wobec tego zabawką dziecinną; przed upływem stulecia nie powinni oni brać odwetu. Ktoby się ośmielił na taki wypadek brać na siebie odpowiedzialność?

Najwyższym celem ustawy jest obrona terytoryum związkowego. Rządy postanowiły nie czynić zależnem bezpieczeństwa państwa od zmiennej większości, lecz przeprowadzić całe swe prawo konstytucyjne, aby Niemcy nie używały mniejszego bezpieczeństwa, jak to powagi wojskowe uważają za potrzebne. Rząd wymaga 40 000 ludzi do wzmocnienia granic, a prócz tego 60,000 ludzi. Kwestya czasu wejdzie pod dyskusyę w najbliższym czasie. Żądaliśmy siedm lat, dlatego tylko, że to jest stary kompromis, a kompromisy są podstawą życia konstytucyjnego. Im dłuższy termin przyzwolenia, tem wyćwiczeńsi żołnierze; im częściej przyzwolenie jest potrzebnem, tem częstsze przesilenia. Czyż tak żądni jesteście przesileń? Rada związkowa ma z mocy konstytucyi prawo każdą uchwałę parlamentu zatwierdzić lub odrzucić. Nigdy z tego nie robiła niewygodnego użytku, lecz jest pewna granica: nasze bezpieczeństwo na zewnątrz. Uchwały, która, według zdania naszego, sprzeciwia się potrzebnemu bezpieczeństwu państwa, Rada związkowa nie zatwierdzi nigdy. Dlaczego chcecie przesileń? Po upływie siedmiolecia, armia, jeżeli porozumienie z parlamentem nie nastąpi, nie będzie stać w powietrzu.

Artykuł 59 konstytucyi mówi: Każdy zdolny do noszenia broni Niemiec musi służyć pod chorągwiami. Dalej mówi art. 63: Cesarz ma prawo oznaczać liczbę prezencyjną, a według artykułu 62 ma się etat wydatków wojskowych do istniejącej prezencyi stosować. Jeżeli przeto uchwała nie przyjdzie do skutku, wchodzi w życie poprostu najwyższa cesarska moc. Nie kompromitujcie się więc żądaniami co do trzech lat, lub roku. Nie czytaliście konstytucyi. Nie chcemy przesileń, lecz od siedmiolecia nie pozwolimy się odstręczyć. Nie możecie żądać, abyśmy armię i istnienie państwa czynili corocznie zawisłemi od usposobień parlamentu, od większości Windthorst Richter. Chcemy cesarskiej armii, a nie parlamentarnej. Już możliwość mówienia o tem zmusiłaby do życzeń odwołania się do wyborców. Nie chcemy, aby się ustalało zdanie, że parlament może jednostronnie o istnieniu armii rozstrzygać, a i cesarz dzieła swoich ostatnich lat trzydziestu nie narazi na niebezpieczeństwo. Jeżeli przez rychłe i całkowite przyjęcie przedłożenia nie usuniecie troski sprzymierzonych rządów, odwołamy się do innego parlamentu i to prędko. (Wielki ruch, żywe oklaski z prawicy).

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 stycznia.

— **Za duszę ś. p. Kazimierza Kantaka**, delegata Towarzystwa tatrzańskiego na zabór pruski i posła na sejm pruski, odbędzie się staraniem Towarzystwa tatrzańskiego w sobotę 15go b. m. o godzinie 10ej rano żałobne nabożeństwo w kościele św. Barbary. Mowę pogrzebową powie X. St. Załęski T. J.

— **Izba handlowo-przemysłowa krakowska** odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie, na którem obecnym był delegat hr. Borkowski. Zanim podamy szczegółowe sprawozdanie, zapisujemy dziś, iż odbyły się wybory prezydyum. Prezesem wybrany został p. Teodor Baranowski, wiceprezesem p. Albert Mendelsburg, delegatem p. Gustaw Baruch. Na wczorajszem posiedzeniu przedstawiła też Izba swoich kandydatów na cenzorów przy tutejszej filii Banku austro-węgierskiego.

— **Walne zgromadzenie** Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w niedzielę d. 16 b. m. o godzinie wpół do 11ej przed południem. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności wydziału i Koła w r. 1886. 2) Sprawozdanie skarbnika i komisyi kontrolującej. 3) Prof. Dr Petelenz: O korepetycyach. 4) Wybór przewodniczącego, jego zastępcy i 10 członków wydziału.

Ludomił German, sekretarz. *Stanisław Siedlecki*, zast. przewodn.

— **Nieuwaga stróżów kamienicznych.** W nocy z 12 na 13 b. m. wszedł nieznany dotąd złodziej przez okno od podworca do jednego z szynków przy ulicy Siennej, a spostrzegłszy wiszącą bekieszę żydowską, przerobił ją zaraz na miejscu przez obcięcie na palto, a dla posilenia się i wynagrodzenia łożonych trudów skradł flaszkę wódki, kawałek kiełbasy, kilka reńskich i kilka przedmiotów u szynkarza zastawionych. Stróż domu wypuścił rano owego złodzieja z kamienicy nie przewidując, iż tenże przez całą noc bez jego wiedzy w kamienicy gospodarował. Policya rozwinęła dochodzenie za sprawcą kradzieży.

— **Strzał karabinowy.** Dziś około godziny wpół do 10ej rano wystrzelił z karabinu z okna II piętra na Zamku ku ulicy Kanonicznej jeden z szeregowców 13 pułku, 6 kompanii piechoty. O ile sprawdzono, cierpi ów żołnierz na osłabienie mózgowe.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Cerekiew, w powiecie bocheńskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Siary pod Gorlicami.** Kiedy prąd indyferentyzmu i niewiary religijnej coraz szerzej zakorzenia się w Europie, kraj nasz buduje nowe świątynie. Ubodzy i bogaci, duchowieństwo i szlachta, wszyscy wogóle starają się przyczynić do podniesienia chwały Bożej. Wiele też powstało u nas w ostatnich latach nowych kościołów, świadczących wymownie o pobożnej ofiarności obywatelstwa i ludu wiejskiego. I wieś Sękowa poszczycić się dziś może piękną świątynią, o której chcemy parę słów powiedzieć. Ku wschodnio-południowej stronie od Gorlic rozciąga się między dwoma pasmami gór piękna dolina, strojna zaroślami i przerznięta dwiema górskiemi rzekami Siarką i Sękówka. Tuż przy połączeniu się tych ostatnich widać stary kościółek, otoczony wieńcem pochylonych lip, świadków ubiegłych czasów. Sam kościółek zbudowany z modrzewia, przypominający układem swoim drewniane budowle naszych przodków, pamięta jeszcze czasy ostatniego z Piastów, lecz wobec wzrostu parafii dziś już pomieścić nie mógł pobożnych. Z tego powodu zaczęto myśleć o nowym przybytku Bożym, ale jak wszędzie, tak i tutaj początek był najtrudniejszym. Lud, z natury bardzo nieruchliwy, nie wiele myślał o tem, starania proboszcza X. Jana Kielara były bezskutecznemi i inne środki zawodziły, to też sprawa zawsze się zwlekała. Wtem miejscowa kolatorka, p. Józefa Szymonowiczowa, widząc niechęć parafian, postanowiła własnym kosztem nowy kościół wystawić. Z radością przyjął tę myśl X. proboszcz, ciesząc się, że wreszcie i on sam i jego owieczki doczekają się nowej obszernej świątyni. Wkrótce udano się do zdolnego architekta p. Froedego, zajętego wtenczas restauracyą katedry w Koszycach, aby wypracował plan na kościół w stylu gotyckim. P. Froede niebawem nadesłał zamówiony plan. Jeszcze tego samego roku zabrano się do dzieła. Szczupłe fundusze, z jakiemi p. kolatorka zabrała się do budowy, widocznem błogosławieństwem Bożem przez wzrastanie jej majątku się powiększyły i w 4 niespełna latach stanęła wspaniała świątynia. Nie pominę, iż już to czcigodna fundatorka, już też X. proboszcz, czuwali ustawicznie nad robotą i kilka razy dziennie przychodząc na miejsce budowy, starali się, aby wszystko było trwale i gustownie zrobione, nie szczędząc grosza na ulepszenia i poprawki. Pod ich okiem jakoteż i budowniczego p. Józefa Niedźwieckiego z Krakowa, znanego w kraju naszym z tego rodzaju przedsiębiorstw, postępowała szybko robota. W taki sposób stanął kościół gminy Sękowa, który godnie mógłby stanąć nawet obok wspaniałych świątyń Krakowa.

Gotycka wieża, pokryta miedzianą blachą, ozdobiona tu i owdzie kamieniarską robotą, śmiało strzela w górę, chcąc niejako rywalizować z pobliskiemi górami, które się z dumą wysoko wzniosły koło szerokiej płaszczyzny, a krzyż umajony kwieciem zdaje się zapowiadać bliskie zwycięstwo Kościoła katolickiego. Trwałość i dokładność roboty znajduje znawca na każdem miejscu, w każdej nawet najmniejszej części świątyni. Sklepienie, podtrzymane nawet kamiennemi żebrami, opiera się głównie na filarach kamiennych nawy, a ozdobione jest pięknemi oknami kolorowemi, sprowadzonemi z fabryki C. Geyling i spadkob. z Wiednia, które dodają uroku i majestatyczności, jaka winna panować w każdym przybytku Bożym. Wielki ołtarz, okolony kolorowemi oknami, odpowiada zupełnie stylowi gotyckiemu. Kazalnica, misternie zrobiona, przyjemne dla oka robi wrażenie; organy napełniają świątynię pięknym i dźwięcznym głosem. Organy, ambonę i ołtarz robił p. Janik z Krosna i dobrze się wywiązał ze zadania; można mu tylko jeden zrobić zarzut, mianowicie co do figur Świętych, które to do rzeźbienia jednemu z nie bardzo biegłych artystów oddano; te psują całość a zarazem pozostawiają wiele do życzenia. Kościelne aparata, jakie tylko do służby Bożej potrzebnemi być mogą, w odpowiednim stylu hojną ręką kolatorki sprowadzone od J. Müllera z Wiednia. Kiedy już wszystko było gotowe, najprzew. X. biskup Solecki, przychylając się do życzeń p. Szymonowiczowej i X. Proboszcza, przybył do Sękowej i wśród ogólnej radości ludu i okolicznych kapłanów, gościnnie przyjmowanych, poświęcił uroczyście nową świątynię. Wśród takich stosunków, wskutek wzwyż wymienionych okoliczności, stanęła świątynia Boża w gminie Sękowa.

— **Erazm bar. Heydel**, z Beremian, otrzymał najwyższe zezwolenie na przyjęcie i noszenie krzyża komandorskiego papieskiego orderu św. Grzegorza.

— **O strasznym wypadku** donoszą z Tolone we Włoszech. W tamtejszym teatrze „Basino" kończyło się właśnie przedstawienie efektownego baletu *Most djabelski*. Kurtyna unosiła się powoli dla ukazania oczom licznie zebranej publiczności ostatniej apoteozy, w której kilkanaście młodych baletniczek stało między innemi w głębi sceny na rozkosznym, unoszącym się zwolna moście, gdy naraz od płonących poniżej mostu ogni bengalskich zajęła się tiulowa spódniczka baletniczki Serale. Z okrzykiem przerażenia dziewczęta zeskakują na wszystkie strony i w jednej chwili, nim publiczność zdołała jeszcze pojąć i zrozumieć co się stało, trzy żywe płonące pochodnie biegną z jękiem po scenie, bo prócz wyż wspomnionej baletniczki palą się jeszcze dwie inne. Łatwo pojąć szalony przestrach widzów i artystów. Ze wszech stron rzucono się na pomoc, lecz pomimo to wszystkie trzy nieszczęsne ofiary odwieziono do szpitala bez nadziei życia. Nadto jeszcze cztery baletniczki odniosły ciężkie poparzenia twarzy, ramion i rąk.

— **Pogromczyni lwów.** Nouma Hawa, czyli pani Soulet, popisująca się w Verviers, w Belgii, omało nie została w ostatnich czasach rozszarpaną przez swego wychowańca lwa „Brutusa," potomka „Dyany," znanej pod nazwiskiem „złej lwicy," która w roku 1883 w Rzymie pożarła swego stróża, choć ulegała dotychczas silnej dłoni męskiej. Ponieważ zaś zwykły pogromca, Turek z urodzenia, wydalił się na krótki czas z menażeryi, pani Soulet zapragnęła sama popisać się z lwem przed publicznością i w tym celu chciała zrobić próbę. Lew został wpuszczony do dużej klatki, gdzie się znalazł w towarzystwie p. Greiner, jednego z clownów cyrkowych i zaczął zaraz wyprawiać skoki i ryczeć przeraźliwie. Pani Soulet, widząc towarzysza w niebezpieczeństwie, wbiegła do klatki, a lew uj zawszy ją, nie przyzwyczajony do ulegania kobiecie, rzucił się na nią, porwał za gardło i rozszarpał jej dolną część twarzy. Miała tylko czas krzyknąć: „Ratujcie! jestem zgubiona!" Dozorca słoni w menażeryi, nazwiskiem Bouvillant, rzucił się do klatki, zdołał roztworzyć lwu paszczę i zmusić go do puszczenia ofiary. Pani Soulet została uratowaną — Bouvillant zostawszy sam w klatce z dzikim zwierzęciem, musiał stoczyć z niem zawziętą walkę. Była chwila, w której człowiek i zwierzę tworzyli jedną zbitą massę; lew rozjuszony szarpał pogromcę pazurami, zębami, a on, żeby się ratować, kąsał go wzajemnie. Jeden z ludzi cyrkowych nadbiegł i uchwyciwszy widły, zadał niemi cios lwu, który puścił swoją ofiarę. Bouvilland zdołał wymknąć się z klatki i padł na ręce przybyłych z pomocą. Cała ta scena trwała zaledwie pięć minut; wezwany doktor zaszył okropną ranę na twarzy pani Soulet, której oprócz tego lew wybił dwa przednie zęby. Pan Soulet poniósł tylko małej wagi zranienia. Co do Bouvillanta, rany jego są liczne, najwięcej na piersiach i nogach, jednak nie są śmiertelne.

— **Napływ żydów do Ameryki.** Według *United Hebrew Charities*, przybyło w roku 1885 do Ameryki żydów 18.535, z tych 1819 z Niemiec, reszta z Rumunii, Galicyi i Rosyi, gdzie mieli jakie takie utrzymanie i zkąd bez przyczyny wynieśli się za morze, pozostawiwszy rodzinę u krewnych. W roku 1885 wyprawiono z nich napowrót 671, w roku 1886 przeszło 740, a jeszcze wielu ten sam los czeka, gdyż ci żydzi ani fizycznie, ani umysłowo do żadnej pracy nie są zdolni.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Śmietanę Jana, za kradzież palta na weselu na Kleparzu; Dudzik Helenę, z Mnikowa, za kradzież w służbie; Berniak Maryannę, za kradzież bielizny; Gąsłowskiego Stanisława, Gregorskiego Mateusza i Obacha Michała, złodziei nader niebezpiecznych, za zbiegnięcie spod dozoru policyjnego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 15go: Na dochód Apollona Lubicza, po raz pierwszy: *Nasi zięciowie*, komedya w pięciu aktach, Kazimierza Zalewskiego.

W niedzielę 16go: Przedstawienie popołudniowe. Początek o godzinie wpół do 4ej: *Majster i czeladnik*, komedya w 2 aktach, J. Korzeniowskiego, i *Łobzowianie*, obrazek ludowy, ze śpiewami i tańcami, w 1 akcie. Wł. L. Anczyca. O godzinie 7ej wieczór po raz 2-gi: *Nasi zięciowie*, komedya w 5 aktach, K. Zalewskiego. O godzinie 10-tej piąta reduta.

W nauce: *Pod kuratelą (Un conseil Judiciaire)* na benefis p. Sobiesława; *Bez pieniędzy*, hr. Rzewuskiego; *Jakobici*, Coppégo i *Pan minister*, Claretiego, na benefis p. Sułkowskiej.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 12go stycznia pochmurno; term. od —2·0 doszedł do —0·3 C. Barometr zaczyna zwolna opadać; o g. 7ej rano d. 13go stan jego był 750·3 millim., term. —4·4 C. — Wiatr południowy.

— W piątek d. 14go stycznia: ś. Feliksa m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W Kole art. literackiem odbył się wczoraj wieczór muzykalno-deklamacyjny, połączony z ucztą z okazyi jubileuszu Adama Bełcikowskiego, wśród nader licznego udziału gości. — Panowie Lubicz i Mieszkowski deklamowali ustęp z dramatu „Mieczysław," a część muzykalną wypełnił p. Fr. Bylicki i orkiestra pułku 13-go.

Wśród uczty wręczono jubilatowi adres z podpisami, ozdobiony ślicznym rysunkiem p. Stachiewicza, i puhar srebrny.

Pan Lubicz — artystyczny kierownik naszej sceny, rozpoczyna w sobotę szereg tegorocznych benefisów pięcioaktową komedyą K. Zalewskiego *Nasi zięciowie*. Zarówno jako znakomity artysta dramatyczny, jak niemniej jako staranny, inteligentny i rutynowany reżyser, potrafił sobie p. Lubicz w krótkim stosunkowo czasie zjednać zasłużoną sympatyę naszej publiczności, która zawsze chętnie zwykła uznawać i oceniać pracę i talent u naszych artystów. Zapewniają nas też, że ze szczególniejszą starannością wystawi p. Lubicz swą benefisową komedyę, a nie wątpimy, że publiczność w uznaniu wielu chwalebnych usiłowań p. Lubicza zapełni w dzień jego benefisu tłumnie salę teatralną.

W jutrzejszym koncercie Towarzystwa Muzycznego wykonanym będzie po raz pierwszy „Romans na wiolonczelę" Władysława Zeleńskiego, z akompaniamentem orkiestry. P. Adamowski dał

go już poznać tutejszej publiczności, ale tylko z towarzyszeniem fortepianu. Nowe to dzieło Zeleńskiego wyszło u Kistnera w Lipsku.

Na zapowiedzianym koncercie dnia 28 b. m. odegra Bülow same utwory Beethovena.

Pierwszy odczyt hr. Stanisława Tarnowskiego o Henryku Rzewuskim na rzecz internatu ruskiego fundacyi śp. X. Kalinki, sądząc ze sprawozdań dzienników lwowskich, miał niezwykłą doniosłość. Prelegent dał bowiem nietylko artystyczny rozbiór „Pamiątek Soplicy“ i „Listopada,“ ale podjął pytania o dziwnych sprzecznościach tej indywidualności, która godziła katolicyzm i miłość tradycyj narodowych z zwątpieniem, cynizmem, admiracyą Rosyi, oraz wstrętną tendencyą „Mieszanin Bejły.“ Niepodobna nam powtarzać, co pod wrażeniem mistrzostwa formy i bogactwa treści piszą: *Gazeta Lwowska, Przegląd* i *Gazeta Narodowa*.

Poznamy niebawem z *Przeglądu Polskiego* ten może najtrudniejszy do wykonania portret Rzewuskiego, który nietylko dlatego ma wielką aktualność, że powieść historyczną Sienkiewicz odrodził, lecz, że znajdziemy w nim niewątpliwie odpowiedzi na pokusy zwątpienia i upadku, jakim uległ autor „Listopada,“ a które dziś na nowo powstają.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Złotnictwo krakowskie.

Napisał
Leonard Lepszy.

(Ciąg dalszy).

Franciszek Kwaśniewski niedawno, bo w październiku z. r. wynagrodzony został na wystawie czerniowieckiej srebrnym medalem. Wyroby jego na tej wystawie obudziły były nadzwyczajne zajęcie i uznanie u obcych, których głos na dowód tego przytaczamy. *Wiener Vorstadt Presse* z d. 31 października 1886 r. pisze: „Polskie jubilerstwo, którcśmy w Czerniowcach poznali, otwarcie powiedziawszy, nie sądziliśmy, by stało na takim stopniu doskonałości, jaką rzeczywiście posiada. Jako mistrz swego fachu okazał się p. Kwaśniewski, jubiler, należący do najwięcej poszukiwanych w Krakowie. Firma ta wystawiła rozmaite prace złotnicze, które najlepszy smak francuski zdradzają, a wykonanie ich jest z pewnością nie za wysoko srebrnym medalem nagrodzone.“ Z pracowni Kwaśniewskiego, najzasobniejszej z krakowskich w przyrządy i przybory złotnicze, w sztance, szablony, w mnóstwo wzorów francuskich, wiedeńskich i własnej kompozycyi, zwłaszcza ruskich i renesansowych, wychodzi dosyć obficie wyrobów złotych i srebrnych. Jest to jeden z najwięcej uzdolnionych i najrzutniejszych naszych złotników. Miałem sposobność widzieć u niego wzory własnego pomysłu do łańcuszków złotych, które oprócz oryginalności odznaczają się nadobną formą i lekkim rysunkiem i mają tę wysoką zaletę, że nie są zanadto skomplikowane, więc nadające się do obszerniejszej produkcyi. Zapytany p. Kwaśniewski, dlaczego nie wyrabia ich u siebie, odpowiedział, że jedynie brak kapitału stoi mu do tego przedsiębiorstwa na zawadzie, gdyż chcąc je wyrabiać, trzebaby przeważnie oddać się łańcuszkowym robotom, by się rentowały, a do tego trzeba większej ilości materyału, którym naturalnie jest złoto, powtóre płacić robotnika i sprowadzić niektóre przyrządy, a na to potrzeba gotówki 5—6 tysięcy. Wobec tego, że kraj rocznie przeszło ½ miliona za same łańcuszkowe roboty obcym płaci, byłoby pożądanem, bo z korzyścią dla kraju i miasta przez udzielenie p. Kwaśniewskiemu bądź to przez miasto, bądź też z funduszu krajowego bezprocentowej zaliczki — umożebnić otwarcie nowego źródła produkcyi w tej gałęzi naszego przemysłu. Pomoc pieniężna, i to doraźna, jest tu niezbędną, jeśli chcemy pójść naprzód i szczerze pragniemy podniesienia naszego złotnictwa. Z drugiej strony jest to obowiązkiem prawdziwie patryotycznym ogółu: żądać zawsze krajowego wyrobu, bo to nada tem większy impuls do wydobycia się naszych zdolnych złotników zpod wpływów obczyzny. Roboty p. Kwaśniewskiego czysto jubilerskie odznaczają się prześliczną oprawą kamieni, oraz pięknym fantazyjnym rysunkiem, który wyróżnia bardzo korzystnie zaraz na pierwszy rzut oka jego prace.

Józef Piątkowski przynosi prawdziwy zaszczyt swemu zawodowi, bo największa część gustownych wyrobów jubilerskich w jego sklepie pochodzi z własnej pracowni. Wyroby jego noszą na sobie piętno staranności i bardzo pięknej formy. Podziwialiśmy w jego pracowni wykończone brosze o delikatnem wykładaniu i wzorowem farbowaniu, sygnety, pierścionki, kolczyki złote etc., następnie srebrne brosze, kolie piękne z numizmatami polskiemi, rameczki różnorodne o pięknym zawsze deseniu. Osadę kamieni znaleźliśmy bez zarzutu. P. Piątkowskiego tak co do ilości, jakoteż jakości wyrobów zaliczamy stanowczo do pierwszorzędnych sił naszych.

Karol Czaplicki wyrabia bardzo wiele pięknych brosz, okuć książkowych, łańcuszków srebrnych, gustowne agrafy i inne wszelkiego rodzaju kosztowności. Prace p. Czaplickiego mają wiele podobieństwa z pracami Glixellego, i tak wykonaniem, jak i piękną formą zasługują na szczególniejsze uznanie. Odlewy n. p. orzełków jagiellońskich w srebrze są tak zręcznie dokonane, jak gdyby wyszły z pod ręki cyzelera.

Z pracowni jubilerskich, starszego zgromadzenia złotników p. Wacława Głowackiego i utalentowanego p. Władysława Wojciechowskiego, który dłuższy czas przebywał jako jubiler w Paryżu, wychodzą przeważnie pierścionki, często także inne gustowne wyroby.

Mówiąc o złotnikach krakowskich, musimy wspomnieć także i o wyrobach izraelitów kazimierskich. Najwięcej z nich wyróżnia się Menachem Neulinger, młody jubiler, zajmujący się prawie wyłącznie wyrobem branzolet, pierścieni i szpilek bogato przybranych drogiemi kamieniami; jakkolwiek oprawa kamieni jest bardzo piękną, wydaje nam się jednakowoż zbyt słabą. Oprócz tego zamieszkuje Kazimierz cały szereg złotników, zatrudnionych wyrobem pierścieni najzwyklejszej formy ze złota koronnego, srebrnych i nieco 14-karatowych, brosz w kształcie serca, lub gałązek, ozdobionych mnogą ilością rautów, często na sprężynkach, by przez łatwość w poruszeniu więcej nadać im błysku; w końcu bardzo wiele kolczyków przy których *châton* (część środkowa) srebrny, lub złoty, obejmuje brylancik, raut, lub strass, a drucik cienki stanowi uszko zamknięte patentowanym naciskaczem. Przeważna połowa tych wyrobów jest bez gustu i należytego obrobienia. Z pomiędzy złotników kazimierskich zasługują jeszcze ze względu na nieco poprawniejszą robotę i ilość produkcyi na wymienienie Braus, Ohrenstein i Gretzer. Co się tyczy kupców izraelickich, to ci kierują się wyłącznie zyskiem, to też na składach swoich tylko obce mają wyroby, bo dające najwięcej zarobku, tak, że nawet izraelici złotnicy szukają zbytu swych wyrobów u kupców katolickich i tam go znajdują.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Powiatowa kasa oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek z dniem 30 listop. 1886 r.	złr. 771,254 ct. 56
W miesiącu grudniu 1886 złożyło 149 stron	złr. 149,156 ct. 06
Razem	złr. 920.410 ct. 62
Zwrócono w grudniu 151 stronom	złr. 151,662 ct. 88
Stan wkładek z dniem 31 grudnia	złr. 768,747 ct. 74

Wiedeń 11 stycznia.

Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny, a mianowicie: ciężkich, średnio-ciężkich i lekkich węgierskich 3,994, tudzież galicyjskich warchlaków 3,872, razem 7,866 sztuk.

Płacono za węgierskie ciężkie 37 do 38 i 38½ złr., za średnio-ciężkie 34—36 złr., za lekkie 24, 28—30 złr., tudzież za galicyjskie warchlaki 30, 35 i 38 złr. wszystkie za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla rodziny K. na Zwierzyńcu nadesłali: N. N. 2 złr.; K. G. 1 złr.

Dla pogorzelców Doliny nadesłała pani Franciszka Parvi 10 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu mowy ks. Bismarka w parlamencie niemieckim, pisze *Matin*: „Bismark powiedział prawdę; Francya chce pokoju, lecz jej rachunki z r. 1870 nie będą uregulowane tak długo, jak długo niemiecki sztandar powiewa w Metzu i Strassburgu.“ *XIX Siècle* nazywa mowę Bismarka „ważnym argumentem za przyzwoleniem wszystkich przez Boulangera żądanych kredytów.“

Z Petersburga telegrafują do *N. fr. Presse*, iż oświadczenia Bismarka względem Bułgaryi wywarły w Petersburgu zadawalniające wrażenie. Z mowy jego wnioskują, iż życzy sobie, aby nie popadł w położenie mocą wypadków wywołane, w któremby między Rosyą a Austryą musiał wybierać. Z oświadczenia Bismarka, że przyjaźń z Rosyą nie przeszkadza stosunkom Niemiec z Austryą, wnosi *Nowoje Wremia*, iż w Niemczech na to tylko używają Rosyi, aby paraliżować pretensye Francyi do Alzacyi i Lotaryngii. Pod takiemi warunkami trudnem będzie utrzymanie pokoju. Rychlej czy później, będą Niemcy musiały uczynić wybór.

Zajścia w Bułgaryi.

Temps gani nieżyczliwe przyjęcie, jakiego deputacya bułgarska doznała od pewnej części prasy francuskiej i mówi dalej: „Bułgarzy mogą tem bardziej być pewnymi, że opinia publiczna francuska zacznie coraz więcej z nimi sympatyzować, im bardziej dotychczasowa niechęć do ich sprawy polegała na złych rachubach politycznych. Przemawiano dotąd we Francyi przeciw Bułgarom, bo chciano się okazać grzecznymi dla Rosyi. Ale przekonano się już we Francyi, że ich ze strony Rosyi łudzono i że okazano tam większą czułość na inne umizgi. Przyjdzie też niezawodnie we Francyi do uznania, że dotąd wzniosłe tradycye wolności i wielkiego serca poświęcała jedynie urojeniom i że jej wypada wrócić do dawnych tradycyj, a wtenczas znajdzie się we Francyi niezawodnie takie zainteresowanie się Bułgarami, na jakie zasługuje lud starający się o utrzymanie swej niepodległości.“

Znaczącem jest, że to pisze *Temps*, utrzymujący bliskie stosunki z rządem, trudno jednak ocenić, ile w tem jest groźby mającej pewne wyrachowania polityczne na oku, a ile znamion zwrotu, na jaki się we Francyi zanosić zdaje.

Może w tych słowach półurzędowego dziennika szukać należy klucza do zrozumienia sprzeczności, jaka zachodzi między doniesieniem ajencyi Havasa o przyjęciu deputacyi u Flourensa i sprawozdaniem, przesłanem przez ostatnią do Zofii.

Ajencya Havasa ogłosiła, że Flourens zalecał Bułgaryi, aby się do życzeń Rosyi zastósowała, podług sprawozdania zaś deputacyi miał francuski minister spraw zewnętrznych oświadczyć jej, że „niezawisłość Bułgaryi jest zagwarantowaną traktatami, że żadne mocarstwo nie może się mięszać w jej sprawy wewnętrzne i że Rzeczpospolita francuska uzna każdego księcia, którego sobranie w myśl zasad berlińskiego traktatu obierze“. Zalecał tylko minister użycie wszelkich środków, aby w kraju zachować spokojność i porządek.

O Zankowie mówi dziennik bułgarski *Trapezica*, że go wielki wezyr powołuje i daje mu instrukcye, jakby poddanemu tureckiemu. Stronnicy zaś Zankowa rozsiewają wieści, że go Turcya zamianuje jeneralnym gubernatorem Rumelii. *Niezawisła Bułgarya* zaś donosi, że Zankow z Konstantynopola uda się do Rosyi.

Przyjęcie Zankowa przez lud w Filipopolu miało być połączone z takiemi oznakami oburzenia, że musiano użyć siły wojskowej, aby go uchronić od wykonania na osobie jego doraźnego sądu ludowego.

Telegramy.

Rzym 13 stycznia. Deputacya bułgarska przyjętą tu została sympatycznie. Utrzymują, że Robilant, przyjmując delegowanych bułgarskich, powoła się na swe oświadczenia, w Izbie złożone, tudzież na księgę zieloną i doda, że Bułgarya winna być uległą Rosyi, jako swej oswobodzicielce, tembardziej, iż nie można przypuścić, aby Rosya ze swej strony zeszła z drogi traktatowej. Robilant wyrazić ma następnie życzenie, aby Bułgarzy pozostali na dotychczasowem umiarkowanem swem stanowisku, aby się starali o utrzymanie pokoju na wewnątrz, gdyż wielka wojna jest dla słabego zawsze niebezpieczną, i aby unikali wszelkich zewnętrznych zawikłań. To jest jedyną radą, jakiej przyjaciele Bułgaryi i sam Robilant może deputacyi udzielić.

Zofia 13 stycznia. W pogłoskach, rozszerzonych w Konstantynopolu przez stronników Zankowa, jakoby wojsko bułgarskie składało przysięgę na imię ks. Aleksandra, upatrują tutejsze sfery rządowe złośliwą tendencyę, dążącą do tego, aby Bułgaryi i Porcie zgotować trudność wskutek reklamacyj rosyjskich. Rząd bułgarski oświadczył Porcie, że rekruci składają przysięgę według przepisanej przez ustawę formuły, która nie zawiera żadnego nazwiska.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 13 stycznia. *N. Fr. Pr.* omawiając ponownie oświadczenia ks. Bismarka, o ile one się tyczą aliansu między Austryą a Niemcami, pisze: Z oświadczeń tych wypływa jasno, że Austrya nie znajduje dla siebie w armii niemieckiej milionów szermierzy. Mowa ks. Bismarka zgotowała obywatelom austryackim ciężkie rozczarowanie, ale może wyjść jeszcze na dobre dla monarchii. Awanturnicy, dla których żadna akcya nie jest dość energiczną, wydadzą dziś właściwszy sąd o wskazanym, przezornym kierunku polityki austryackiej i zrozumieją, że owa mała wojna, za którą oni tak bardzo tęsknią, mogłaby się stać ciężkiem przedsięwzięciem i sprowadzić poważne przesilenie. Głównym celem naszych mężów stanu musi być utrzymanie pokoju i oględne usunięcie owych trudności — które nas różnią z Rosyą.

Fremdenblatt stwierdza, że nacechowane przez Bismarka stanowisko Niemiec w sprawie bułgarskiej nie było obce polityce austryackiej i wyraża przekonanie, że Niemcy w swej misyi pokojowej nie potrzebują się obawiać żadnej trudności. Niemcy znajdą, mimo wszelkich przeciwnych prądów, tak w Wiedniu, jak i w Petersburgu zupełną skłonność do tego, aby pokój europejski ustrzedz przed wszelkiem zaburzeniem, i aby istniejące jeszcze różnice zapatrywań sprowadzić na drogę pokojowego i słusznego porozumienia, wyjaśnienia i rozwiązania.

Wiedeń 13 stycznia. Do *N. fr. Presse* donoszą z Pesztu: Przesilenie w łonie gabinetu trwa ciągle. Minister skarbu jest dziś jeszcze silniej zdecydowany ustąpić, niż przed kilku dniami, ponieważ różnice zdań, istniejące między nim a ministrami handlu i oświecenia, nie zostały wyrównane, wskutek czego minister skarbu nie może doznać moralnego poparcia ze strony owych ministrów. Wyłącznie polityczne i wyborcze względy skłaniają większość Rady ministrów do odrzucenia żądań ministra skarbu. Po odbyciu się dyskusyi budżetowej zamierza Szapary bezwarunkowo ustąpić, chyba że w ostatniej chwili żądaniom jego stanie się zadość.

O ponownem rozpoczęciu rokowań ugodowych nie można myśleć dopóty, dopóki przesilenie w gabinecie nie zostanie rozwiązane.

Wiedeń 13go stycznia. Do *Neue Fr. Presse* donoszą z Brukseli: Wzrastają tu ciągle obawy przed niebezpieczeństwem wojny, a wpływ tych obaw dał się uczuć nawet w najwyższych sferach finansowych. W Antwerpii zakupiły Niemcy, jak to było przed r. 1870, wielkie zasoby jęczmienia, który w stanie stłoczonym może być przez kilka dni na paszę dla koni używany.

Wiedeń 13 stycznia. Z okazyi śmierci Iddesleigha pisze *Neue Fr. Presse*, że śmierć ta nie wypadła niespodzianie dla bliższego otoczenia lorda, ale że była przepowiedzianą przez lekarza. Iddesleigh cierpiał oddawna na chorobę sercową, która kazała się spodziewać nagłej jego śmierci.

Telegramy biura koresp.

Berlin 13 stycznia. Z parlamentu. W dalszym ciągu dyskusyi nad przedłożeniem wojskowem, powiedział Bismark: Kiedy dawano liberalną konstytucyę, nie przypuszczano tak nędznych zatargów. Na zaręczenia Windthorsta, że pokój będzie utrzymany, nie może mowca liczyć. Mowca ani teraz, ani później nie ustąpi na włos od przedłożenia, w całej jego rozciągłości.

Dziś odbędzie się dalszy ciąg tej dyskusyi.

Paryż 13 stycznia. Wszystkie dzienniki tutejsze tłómaczą mowę ks. Bismarka w duchu pokojowym, a upatrując w niej realny zamiar Niemiec niezaczepiania Francyi, oświadczają, że i Francya nie myśli obecnie o zaczepianiu Niemiec.

Temps twierdzi, że mowa ks. Bismarka sprawi w Europie bardzo uspokajające wrażenie.

Między Francyą a Rumunią osiągnięte zostało porozumienie w tym duchu, że zawarta w lipcu ubiegłego roku konwencya handlowa ma być przedłużoną do dnia 1 kwietnia b. r.

Rzym 13go stycznia. W Izbie odpowiedział Robilant na interpelacyę Ferrari'ego w ten sposób, że władza tryestyńska, zakazując przylepiania enuncyacyj zagranicznych, zrobiła użytek z prawa, przysługującego każdemu rządowi. Mowca nie uważał więc nawet za potrzebne badać powody rzeczonego zakazu.

Ferrari oświadczył, iż odpowiedzią tą nie jest zadowolony.

Londyn 13 stycznia. Lord Iddesleigh zasłabł nagle wczoraj po południu w kancelaryi Salisburego. Przywołano natychmiast syna Iddesleigha i dwóch lekarzy. Iddesleigh umarł po kilku minutach.

Petersburg 13 stycznia. *Journal de St. Petersbourg* zaznacza objawiające się w mowach Bismarka, Carnota i innych tendencye pokojowe, którym wszystkie rządy starają się dać silny wyraz. Dziennik ten przytacza z równem zadowoleniem pełne taktu słowa Gobleta i Flourens'a, wyrzeczone do deputacyi bułgarskiej i odnośny komentarz umieszczony w *Journal des Débats*. — Wszystko to jest bezwątpienia objawem uspokojenia i pokoju — pisze ów dziennik — a szczęśliwi jesteśmy, iż możemy to zanotować z początkiem Nowego Roku. Należałoby życzyć sobie, aby ten tak pomyślny prognostyk później nie zawiódł.

Petersburg 13go stycznia. Ambasador Szuwałow przybył tu wczoraj wieczór.

Budżet państwowy na rok 1887 wykazuje deficyt w kwocie 36,558,634 rubli, a nadto tytułem nadzwyczajnych wydatków na budowę dróg żelaznych i portów kwotę 48,414,194 rubli. *Exposé* ministra skarbu przypisuje ów deficyt ciągłemu przesileniu ekonomicznemu. Przywrócenie równowagi w budżecie przez podwyższenie lub zaprowadzenie nowych podatków nie jest obecnie na czasie. Istnieją źródła na pokrycie tego deficytu. Co się tyczy nadzwyczajnych wydatków, przeznaczonych wyłącznie na cele produkcyjne, postara się rząd tylko o 41½ milionów rubli drogą kredytu.

Kursa. Wiedeń 13 stycznia. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·60. — Renta austr. srebrna opod. 82·45. — Renta 4% złota austr. 112·40. — 5% Renta austr. papier nieopodat. 99·80. — Akcye Banku Austr. Węg. 874·—. — Akcye kredytowe 230·—. — Londyn 126 65 — Napoleony 9·99—. — Dukaty 5·94. Marki 61·95—. — 5% Renta węg. papier. 92·20. 4% Renta węg. złota 102·30. — Losy prem. węg. 121·25. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·—. — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·50.— 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 98·—. — Akcye Länderbanku 242·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 201·25. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 231·25. — Akcye kolei południowej 101·—. — Ruble 117·50. — Srebro —.

Usposobienie giełdy:

Wiedeń 12go stycznia. Okowita. Skutkiem wstrzymywania się posiadaczy nie przyszło do sprzedaży. Tendencya stałą, notowano złr. 25⅝.

Berlin 13 stycznia. — Banknoty austryackie 161·20.— Krótki Wiedeń 161·10. — Banknoty ros. 191·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likw. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 81·75.— Akcye austr. kredytowe 483·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 13 stycznia.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 25	118 25
Marki niemieckie	61 60	62 25
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankówka ważna	9 95	10 04
Imperyał ważny	10 28	10 36
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 35	83 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	101 —	102 —
4½% „ „	97 —	98 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 50	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	97 75	98 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	93 —	94 —
5% „ „ „ „ „ „ „	100 15	100 75
6% „ „ „ Banku Hipot. „	— —	—
5% „ „ „ „ „ „ prem.	103 25	104 25
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	100 25	101 —
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	200 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	50 50	53 50
5% „ „ „ „ „ „ „	43 50	46 50
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	202 50	205 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	233 —	234 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	287 50	290 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
„ „ Stanisławowa	30 50	32 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 20	15 —
„ „ węgier. „ „	9 40	10 25

Wiedeń 12 stycznia.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	82 30	82 50
4⅕% „ srebrna	83 30	83 50
4% „ złota	113 15	113 35
4% „ węgierska złota	102 80	103 —
5% „ „ papier.	92 75	92 95
3³⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 —	132 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 80	138 30
4% „ „ 1860 „ 100 „	133	133 50
„ „ 1864 „ 100 „	168 3	168 60
„ „ 1864 „ 50 „	167 50	168 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 50	105 —
Galicyjskie „ „	104 —	104 50
Morawskie „ „	106 75	107 25
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	104 20	104 60
Węgierskie „ „	104 50	105 20
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 20	104 80
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	150 50	151 —
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	118 —	118 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	112 10	112 50
Boden-Credit austryacki . 80 „	243 —	249 —
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	291 25	291 50
„ Bank węgierski . 200 „	300 50	301 —
Depositen-Bank . 200 „	179 50	180 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	566 —	568 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	877 —	878 —
Unionbank . 100 „	216 —	216 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	155 —	155 50
Wied. Bankverein . 100 „	104 —	104 25

Akcye kolei.	płacą	żądają
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	186 25	186 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	393 —	395 —
Elżbiety . 210 „ „	243 —	— —
Linz-Budweis . 200 „ „	216 —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	205 —	205 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2355	2360
Franciszka Józefa . 200 „ „	221 —	221 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	202 50	203 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	148 50	149 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	233 75	233 25
Nordwest austr. . 200 „ „	168 40	168 90
„ „ Lit. B. 200 „ „	162 —	162 50
Rudolfa . 200 „ „	189 25	189 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	184 25	184 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	254 —	254 40
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	101 50	101 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 —	251 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	172 —	173 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	170 50	171 —
„ Westb. . 200 „ „	171 50	172 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 25	125 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	101 —	101 50
3% prem. Bod. Cred. allg.	101 —	101 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 50	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 —	96 40
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 25	100 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 25	100 75
4% „ „ „ nowe 41 lat	92 75	93 50
4½% „ Banku krajo . 51 lat	98 —	98 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	— —	— —
5% „ „ „ „ „ prem.	103 —	103 40
5% „ „ „ „ „ . 40 lat	100 25	100 35

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 —	101 50
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 50	102 75
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	100 50	101 50
4% „ Bank Hip. prem.	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 25	100 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 20	100 60
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 50	100 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	109 50
Elżbiety za 200 Mrk. op.	118 50	119 —
„ za 200 Mrk. nie op.	125 60	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	100 —	100 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	114 50	114 90
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	97 50	97 90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 40	100 90
„ Jarosław 300 „ „	98 75	99 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	101 30	101 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 70	83 20
„ II „ 1867 300 „ 5%	92 —	92 50
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	106 25	106 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 70	104 10
„ „ Em. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	93 60	94 20
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	124 50	125 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 50	100 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	201 —	202 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	157 75	158 25
„ „ . 200 złr. 5%	128 50	129 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	102 20	102 70
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 40	100 90
„ „ II Em. 200 „ „	— —	— —
„ Nordost . 300 „ „	99 75	100 —
„ „ złotem . 200 „ „	126 25	126 75
„ Westbahn . 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 50	101 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	118 —	118 25
Premiowe Wiedeńskie . 100	123 10	123 60
„ Węgierskie . „ 100	121 20	121 70
3% „ Tureckie . fr. 400	16 80	17 20

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	176 —	176 50
Clary . złr. 42	44 —	44 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	116 —	117 —
Insbrucku. „ 20	20 50	21 —
Keglewicha „ 10%	24 —	— —
Krakowskie „ 20	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	47 25	47 75
Palfy „ 42	42 75	43 25
Rudolfa „ 10	19 —	19 75
Salma „ 42	59 —	59 50
Salzburgskie „ 20	— —	— —
St. Genois „ 42	60	60 50
Stanisławowskie „ 20	30 75	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	137 50	138 —
4% „ „ 50	68 —	69 —
Waldsteina „ 20	34 25	34 75
Windischgrätza „ 20	— —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20 frankówki	9 98	9 99
Imperyały rosyjskie	10 31	10 33
Funty szterl. angielskie	12 63	12 68
Liry tureckie złote	11 32	11 35
Marki niemieckie za 100 marek	61 92	62 —
Rubel papierowy za 100	117 50	117 75

Lwów 11 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	287 —	292 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 —	101 —
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 —	101 —
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	97 75	98 75
6% „ „ Banku hip. gal.	— —	— —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 20	105 20
4½% „ pożyczki krajowej	96 70	98 —

Warszawa 12 stycznia.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	94	50	94	80
kupon	43	—	—	—

(338-2-2)

Za spokój duszy ś. p.

JULIUSZA JAXY BOBOWSKIEGO

c. k. szambelana i radcy dworu itd.,

odprawiać się będą

Msze święte

w sobotę dnia 15 stycznia r. b.

o godz. 9 zrana

w kościele OO. Reformatów.

Obrazki Swiętych

tak **własnego nakładu z polskiemi modlitwami**, jakoteż i obce, poleca **najtaniej i w największym wyborze**

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

w KRAKOWIE. [3161-7-8]

Obrazy olejne

znakomitych mistrzów, treści religijnej i inne, ocenione przez artystę malarza P. Rossowskiego, są bardzo tanio do sprzedania. — Takie **meble** kosztowne w stylu rokoko, **pianino** i prawdziwe **„Kuckenreitery"** (pistolety angielskie. Ulica św. Gertrudy, Nr. 2, II. p. (250-1-3)

BARDZO WAŻNE dla PP. Rolników!

Nabyłem ze składu Pana **J. B. Prüwer w Krakowie** młyn do szrótowania zboża i do mąki razowej na chleb, pochodzący z angielskiej fabryki R Hunt & Co., i jestem z niego zupełnie zadowolony. — Otrzymuje się w przecięciu 200 kilo mąki lub osypki na godzinę.

Grodkowice, 12 stycznia 1887 r.

(248-1-2) ***Stanisław Żeleński.***

Dzierżawa 12-letnia.

Majątek położony w Królestwie Polskiem, pomiędzy kolejami wiedeńską i dąbrowską, w bliskości granicy pruskiej i austryackiej, w sąsiedztwie dużych fabryk, włók 35, w czem 6 włók lasu, 3 włóki łąk, 10 mrg. zarybionych stawów, reszta ziemi pszennej, z dobremi budynkami, z żywym i martwym inwentarzem, jest pod przystępnemi warunkami do wydzierżawienia. Potrzeba do tego interesu 20.000 rs. kapitału.

Bliższa wiadomość u właściciela majątku w **Udorzu** przez Zawiercie, Pilicę.

(249-1-3)

ELIXIR COCA Pᴬ J. BAIN

jest jednym z najsilniejszych środków przywracających wyczerpane siły po długich słabościach i nadużyciach wszelkiego rodzaju. Toniczny i pożywny przywraca szybko i cudownie funkcye zwątlonych organizmów —

WINO COCA Pᴬ J. BAIN

jest specyalnie zastósowae dla Kobiet i dzieci w leczeniu *bladaczki, trudnego i mozolnego, trawienia, anemii*, etc.

BAIN Bracia i FOURNIER

w *Paryżu*, **43, ulica Amsterdam** i w głównych aptekach.

[140 8 24]

Szach chemii.

Esencye wyrabiane z prawdziwych pierwiastków palnych i podstawowych — do zrobienia samemu

esencyi Jamaica rumu 50 razy za litr zł.	2·—
wywary z wina „ „ „ „ „	1·50
esencyi śliwowicy „ „ „ „ „	1·70
„ wiśniówki „ „ „ „ „	1·80

Wszelkie inne esencye ma na sprzedaż **Rudolf Frey w Wiedniu**, Gumpendorferstrasse Nr. 8. (69-3-6

Słabość męzką

skutki szczególnej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć pouc a jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 zł.

Cena wydania niemieckiego: 2 zł.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34).

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [36-3 15]

Klimatyczne miejsce lecznicze Arco (w poł. Torolu) stacya kolejowa Mori

Hotel i pensyonat OLIVO,

właściciel Franciszek Grömmer z St. Wolfgang. W pysznem ochronionem miejscu, tuż przy plantach.

— Zupełnie świeżo urządzony. — Własny piękny ogród ze wspaniałemi południowemi roślinami przy domu dla dowolnego użytku gości hotelowych. Wszystkie pokoje obrócone są na południe. Widok na jezioro Garda, kampanię i imponujące góry. (2151-9 10

Punktualna niemiecka usługa.

Przystępne ceny.

Obszerne prospekta opłatnie i darmo.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu w KRAKOWIE

eskontuje weksle po 6 procent;

załatwia wszelkie zlecenia na wszystkich giełdach europejskich i pozaeuropejskich;

kupuje i sprzedaje wszelkie przekazy, dewizy, papiery publiczne, kupony i monety i udziela na te walory zaliczeń;

przyjmuje na skład do własnych obszernych, suchych magazynów, produkta, towary i wyroby wszelkiego rodzaju, za zaliczką lub bez; załatwia kupno i sprzedaż takowych. Wogóle uskutecznia wszelkie tranzakcye bankowe, komisowe i handlowe pod najprzystępniejszemi warunkami. 2860 10-12)

Dyrekcya.

Nici, wełny i bawełny

białe i kolorowe, w najlepszym gatunku i w wielkim wyborze

poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (183-147-)

Podagra, Reumatyzm Piasek w Urynie

NIE MOGĄ BYĆ WYLECZONE BEZ UŻYCIA

LITHINY

Sól produktu chemicznego zwanego LITHINĄ w ziarnkach musujących w wodzie, przygotowana przez P. Ch. Le Perdriel w Paryżu, zażyta w małej dozie usuwa natychmiast złogi zwirowe w moczu czyli urinian, który właśnie jest prostą przyczyną wyżej wymienionych słabości. Leczenie Solą Lithiny przyjmowanej w dozach wskazanych w prospektach, zastępuje w tych słabościach z pomyślniejszym i zupełnym skutkiem użycie wód mineralnych.

We Lwowie, w aptekach PP: Mikolascha i Wewiórskiego; w Krakowie, PP: Wiszniewskiego, Redyka, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

[142-7-42]

Impotencyę,

osłabienie męskie,

wszelkie następstwa grzechów młodocianych i powstałe przez to osłabienia wzroku, słuchu i pamięci, przedrażnienie, rozstroje nerwowe, zmazy nocne i cierpienia krzyżów wyleczone będą według świetnie uznanej metody bez następstw i przerwania w zawodzie gruntownie i najszybciej, również **leczenie z cewki moczowej**, świeżo powstałe i zastarzałe, bez bolu i bez wstrzykiwania, także wszelkie **choroby kobiece**, jak: białe upławy, niepłodność i wszelkie choroby macicy, również ściśle wedle naukowej metody wszelkie **wyrzuty skórne, kiłę i wrzody** bez krajania lub pieczenia w słynnie znanym od lat wielu zakładzie

Dra Hartmanna

specialisty wedle dyplomu z r. 1870 członka wiedeńskiego lekarsk. wydziału

w Wiedniu, I., Lobkowitzplatz Nr. I.

Mnóstwo uznań można przejrzeć. Leczenie może być odbyte z najlepszym skutkiem **także listownie**, a lekarstwa przesyła się dyskretnie. **Honoraryum mierne.** (51-116-)

PIERNIK HYGIENICZNY

z 20-krotnie premiowanej fabryki **L. Czyńskiego** w Jarosławiu, przy **systematycznem** używaniu jest niezawodnym środkiem dyetetycznym, usuwającym dolegliwości narządu trawienia, jak: obstrukcya, hemoroidy, dyspepsya, kongestye, zgaga, wzdęcia, odbijanie się, niesmak. — Cena 20 ct. za sztukę, wraz z sposobem użycia. — Do nabycia w składach fabryki: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Pradze, Wiedniu i Peszcie, jakoteż **po wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach korzennych.**

Ostrzega się przed bezwartościowemi, a nawet wręcz szkodliwemi falsyfikatami.

„Uznanie" (jedno z wielu).

W czerwcu b. r. usłyszałem z ust pewnej dostojnej osoby o zbawiennych skutkach piernika hygienicznego z fabryki L. Czyńskiego w Jarosławiu, jakie tenże sprawia w katarach żołądka i kiszek. Wobec tego ostatniego, który od 40 lat chronicznie co lat kilka mnie napada, wyprawiony w tym roku przez Drów O. Witmana i G. Ziembickiego (ojca) do Szczawnicy przeważnie dla górskiego powietrza, nabywałem tamże od ajenta Wgo Czyńskiego ów piernik i każdodziennie z coraz bardziej wzrastającem zaufaniem i zadowoleniem, podług przepisu używałem.

Wróciwszy szczęśliwie do domu w drugiej połowie sierpnia b. r., odtąd używam tego piernika regularnie o godz. 11ej przed i o 5ej popołudniu. I oto **od początku zaraz,** w ciągu ubiegłych całych czterech miesięcy, każdego dnia regularnie doświadczam . . . **najzbawienniejszego skutku**, jakiego przedtem prawie **nigdy nie było,** a używany poprzednio „Hega" od tylu miesięcy spokojnie spoczywa.

To uznanie ogłasza stary (w wieku 71 lat) kapłan pod dewizą swą, na którą, jako dlań najświętszą, powołuje się: „jak księdzem jestem". [202-1-3]

W Tartakowie, 30 grudnia 1886 r. *X. Józef Wierzchowski*, Pleban o. ł.

Dla aranżerów balów



Fantazyjne podarunki dla dam (porządki tańców) zawsze najświeższe i **wedle podania** od najskromniejszego gatunku do najpiękniejszych wyborowych rzeczy od 10 c. do 5 zł., wspaniałe z pluszu, atłasu, niklu, bronzu, porcelany, rogu, brylantyny; z malowaniami artystów, naturalnemi i sztucznemi kwiatami lusterkami itp.; **ordery kotylionowe** najświższe dla mężczyzn i kobiet, koperta z 10 szt. **6** c. do **1** złr., **cukierki** napełnione szlafmycami **7** c., **porządki kotylionowe** bardzo oryginalne dla 6 do 24 par od 22 c. do 20 złr. **Dekoracya sali,** przedmioty efektowne od 50 ct. do 5 złr. Całe urządzenia **tomboli** czyli **żartobliwych loteryjek** do wylosowań, 50 szt od 4 do 20 złr., 100 szt od 7 do 39 złr. (Co nie będzie użytem na bal, może być zwrócone) **Papierowe nakrycia na głowę** we wszelkich możliwych kształtach sztuka 2 do 60 cnt **Hałaśliwe muzyki** rozmaite 3 do 50 c **Historyczne i charakterystyczne peruki z wełny** szt. 80 c. do złr. 3 50. **Ozdoby balowe** 10 c do 10 złr. **Kostiumy maskowe** z materyi kompletne, z nakryciami na głowę jako **Chińczyk. Arab. barokko, rokoko, majtek. Turek, pajac, mefistofeles, domino** itp. **kostium od złr. 2·50 do złr. 5·50.** Skład pigofonów i wszelkich przyborów na bale chłopskie, szczególności wszelkich przyborów do aranżowania balów, koncertów dobroczynnych, wesołych wieczorków i t. d. Bukiety z świeżych i sztucznych kwiatów od 3 do 45 c. **SZCZEGÓŁOWE KATALOGI, wydanie 1887, dla komitetów i aranżerów balów darmo.** [177 1-3

Etablissement RIX, Praterstrasse 14, Wien.

Adres depesz: **Rix, Wien, II.**

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

Duszność — Kaszle — Katary — Newralgije — w PARYŻU

sprzedaż hurtowa J. ESPIC, ulica St-Lazare, 20. Wymagać podpisu jak obok na każdéj rurce.

w *KRAKOWIE* w aptekach PP. WISZNIEWSKIEGO, REDYKA, TRAUCZYŃSKIEGO i SIEDLECKIEGO.

We *LWOWIE* w aptekach PP. K. MIKOLASCHA i WEWIÓRSKIEGO.

[141-7-26]

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza,

4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,

7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa

2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

3·55 w nocy do Zagórza Żywca, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,

10·48 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,

7·03 wieczór w Podgórzu 8·20 w Krakowie z N. Sącza, Żywca, Suchy, Oświęcima, Skawiny,

Przyjazd do Tarnowa

11·10 przedpołud z Żywca, Zagórza, (181 46

11·30 w nocy z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Otwarcie w sobotę 15 stycznia b. r.

Grand Hôtel

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej, w pałacu i przyległej kamienicy księcia Czartoryskiego,

urządzony z wszelkiemi wygodami i największą elegancyą i komfortem według pierwszorzędnych hoteli za granicą. Salon do czytania, łazienka na każdem piętrze, remiza itd. itd. Restauracya pod zarządem p. L. Bogusiewicza. Kuchnia pod dyrekcyą p. Maurice, pierwszego kucharza z Hotel Richelieu et Restaur. de l'Opere Comique i Caffé Anglais w Paryżu. Naczynia kuchenne całe niklowe z fabryki Berndorfera & Co. Wina wszelkich gatunków najpierwszych firm. Ceny pokoi począwszy od **80** ct. Małe i duże apartamenta. (63 4-)

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyi piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** (137-45-)

We wszystkich aptekach. — Hurtowna sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.

KSIĘGARNIA SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZN. ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

przyjmuje

Prenumeratę

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

Katalog pism rozsyła na żądanie gratis i franco.

Na gwiazdkę poleca powyższa księgarnia wielki **wybór książek ozdobnie oprawnych** w językach polskim, niemieckim i francuskim. (2951 10 10)

OBRAZKI Swietych

w największym wyborze

i najtaniej,

jak również

WSZELKIE INNE

artykuły dewocyjne

poleca

Andrzej Schultz

w Krakowie,

Rynek L. 32.

Zamiejscowe zlecenia natychmiast załatwia. [3107 20 20]

DO SPRZEDANIA

powóz półkryty w zupełnie dobrym stanie, z fabryki Lohnera w Wiedniu. — Wiadomość w Składzie powozów w Hotelu Europejskim. (236 2 3)

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (112-11-)

z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. Cena flaszki 40 c.

Konstanty Wiszniewski.

Michał Stanis. BURY (Wielkopolanin)

w Altonie, (2889-15 24

wysyła opłatnie woreczkach po 5 kgr.

MOKKĘ ARABSKA	za złr.	7·20
JAWĘ ZŁOTĄ	„ „	6·30
CEYLON PERŁOWĄ	„ „	5·80
„ PLANTACYJNA	„ „	5·30
JAWĘ BIAŁĄ	„ „	5·30
KUBĘ ZIELONĄ	„ „	5·—
CAMPINAS	„ „	4·60
SANTOS	„ „	4·20
MOKKĘ AFRYKANSKĄ	„ „	4·—

Herbatę 1 kilo po złr. 1·75, 2·20, 3, 4, 5, 7, i wyżej.

Adres: M. S. Bury, Altona via Hamburg.

J. Pserhofera

pigułki czyszczące krew,

54 17-)

od dawna wielokrotnie uznany i przez wielu lekarzy publiczności polecony środek domowy na wszelkie następstwa złego trawienia i zatkania itp.

1 pudełko z 15 pigułkami 21 c.
1 zwój z 6 pudełkami złr. 1·05.

Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje z opłatną przesyłką: 1 zwój pigułek **1·25 złr.** 2 zwoje **2·30 złr.**, 3 zwoje **3·40 złr.**, 4 zwoje **4·40 złr.**, 5 zwoi **5·20 złr.**, 10 zwoi **9·20 złr.** Mniej niż jeden zwój niemoże być posłane.

J. Pserhofer, apteka „zum goldenen Reichsapfel"

w Wiedniu. I. Singerstr. 15.

Na składzie są wszystkie krajowe i zagraniczne szczególności.

Dostanie w Krakowie w apt. Redyka, w Tarnopolu w apt. Jamrogiewicza.

Franciszek Długosz

w Korczynie,

poleca **PŁÓTNA LNIANE** czysto blichowane i **STOŁOWĄ BIELIZNĘ** własnego wyrobu ręcznego, po stałych i najniższych cenach warsztatowych, mianowicie:

płótna koszulowe, sztuka 34 metr. długa, 83 centm. szer., po złr. 14·50, 17·25, 19·50, złr. 23·50;

prześcieradłowe po złr. 9·50, 11·50 i 12·50, a jednobrytowe złr. 24 i 28;

ścierki z czerwonemi szlakami, tuzin złr. 2·70;

chusteczki do nosa z najcieńszej przędzy, tuzin 3 złr.; [3115 4-5]

nadto: obrusy, serwety, ręczniki, dymki i t. p. na tuziny i płótno spore półblichowane na sienniki. Probki na żądanie opłatnie. Zamówienia załatwiam najrzetelniej i najspieszniej za zaliczką.

Na karnawał.

Salon mód praktycznych

ulica Mikołajska L. 6,

zaopatrzony został w materyały na **suknie balowe,** oraz w wybór **kwiatów paryskich.** Zamówienia uskutecznia w najkrótszym czasie. (228 3-3)

Poszukuje się domu

w śródmieściu, wartości 20 000 do 30,000 złr. w. a.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro Wgo *Stryjeńskiego* w Krakowie, ul Batorego Nr. 12. (218-3-3)

Rozsyłkę win

w $3^3/_4$ - litrowych — bardzo praktycznych

oplatanych gąsiorkach

do wszystkich stacyj pocztowych uskutecznia [3000 12-20]

SKŁAD WIN JANA BAUMANA w BOCHNI.

Ceny:

$3^3/_4$	litra hegeleyskiego Nr. I. wraz z gąsiork.	2·30
$3^3/_4$	„ „ Nr. II. „ „	2·50
$3^3/_4$	„ „ Nr. III. „ „	2·75
$3^3/_4$	„ samorodnego „ „	3·0
$3^3/_4$	„ „ szlachetnego Nr. I. „	3·60
$3^3/_4$	„ „ Nr. II. „	4·20
$3^3/_4$	„ maślarz I. putowy wraz z gąsiork	4·75
$3^3/_4$	„ „ II. „ „ „	6·—
$3^3/_4$	„ „ III. „ „ „	7·50
$3^3/_4$	„ Tokajski Ausbruch V. putowy	12·—
$3^3/_4$	„ Erlauer czerwony	2·45
$3^3/_4$	„ Gumpoldskirchner austryackie białe	2·60

Zamówienia natychmiast się uskutecznia.

Szampan

ze styryjskich bursztówek, zdrowy i smaczny, wyrabia po cenie **1 złr. wielką butelkę W. Hintze w Pettau** w Styryi). **Skrzynka pocztowa na próbę. 2 butelki, opłatnie 2 złr. 60 ct.** (38-10-24)

Wysiewki herbaciane

piękny liść, z najlepszych gatunków herbat, rozsyła (2667-25-27)

I. gatunek po złr. 3·20 } za kilo
II. „ „ „ 2·— } z opakowaniem

handel herbat, rumów i win p. f

A. M. Mandl,

król. pruski nadworny dostawca

w **Bernie** (Brünn).

Otto Hailer & Comp.

w Bregenz i Buchs

austryacko-szwajcar. stacye graniczne,

podejmuje się ekspedycyi do **Szwajcaryi, Francyi** i do **południowych Niemiec** i na odwrót. (1896-6-12)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **„Wykaz listów zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego".**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*